Nr. 277. Lwów — Środa dnia 6 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nisiść równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 28 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce . . h
W drobnych ogłoszeniach:
Tłustym petitem za każde słowo . . 4 h.
tłustym garmondem „ . . 6 h.
Koresp. prywatne „ . . 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Mikołaja B. — Amfilochiusza. Jutro: św. Ambrożego — Katarzyny M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 41. Zachód „ „ 4 m. 0
Długość dnia godzin 8 m. 19. Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Wiec rosyjsko-polski.

Z Petersburga piszą pod datą 18 listopada star. stylu (1 grudnia now. st.):

Gdy w Królestwie ogłoszono stan wojenny, my, Polacy, mieszkający w Petersburgu, uważaliśmy za nasz obowiązek zaprotestować przeciw temu, mając bowiem wolność zebrań uważaliśmy, iż jest naszą powinnością głośno wypowiedzieć to, czego bracia nasi w Królestwie publicznie powiedzieć nie mogą. Postanowiono, że wiec będzie nie wyłącznie polski, ale rosyjsko-polski. Bawił właśnie przypadkiem w Petersburgu znany dziennikarz rosyjski p. Michał Hakkebusch. Pochodzi on z rodziny w Rosyi od dawna osiadłej i jest szlachcicem gubernii tambowskiej. Uchodzi za jednego z najwybitniejszych dziennikarzy w Moskwie. Dwa lata temu za czasów Plewego zaczął on wydawać w Moskwie dziennik pod tytułem *Russkaja Prawda*, który w chwili, gdy padł Plewe, stał się organem partyi konstytucyjnej. Chociaż to było za czasów księcia Mirskiego, który osobiście żywił ku p. Hakkebuschowi wielkie sympatye, główny zarząd prasy tak dręczył i gnębił dziennik, aż go zamęczył i zmusił wydawcę do zamknięcia pisma. P. Hakkebusch został zrujnowany, stracił majątek własny, żony, stracił fundusze swoich przyjaciół politycznych, ogółem sto tysięcy z górą, ale energii nie stracił i postanowił zająć się zbadaniem kwestyi polskiej.

W *Russk. Prawdzie* prowadził dział polski dziennikarz W. Ciechowski; od samego początku swego istnienia to pismo nietylko okazywało sympatye Polakom, lecz pisało o kwestyi polskiej i oskarżało czynowników wówczas, gdy prócz *Rusi*, ani jedno pismo rosyjskie nie zajmowało się Polakami. P. Hakkebusch bawił pewien czas w Królestwie, nauczył się po polsku i napisał książkę pod tytułem: „Łazarz zmartwychwstający" (choroba rosyjsko-polska). Zarząd prasy skonfiskował ją i postanowił spalić; ale ponieważ biurokracya rosyjska nie spieszy się nigdy, więc, nim rozkaz nadszedł do Moskwy, ogłoszono już manifest z dnia 17 października, poczem niezwłocznie komitet cenzury zwrócił wydawcy skonfiskowaną książkę.

P. Hakkebusch zgodził się chętnie wygłosić na wiecu naszym odczyt o konieczności i potrzebie autonomii Polski z punktu widzenia dobrze zrozumianych interesów Rosyi. Dowieść potrzeby autonomii z punktu widzenia teoryi prawa podjął się p. Kutyłowski. Obowiązki organizatora odpowiedzialnego i załatwienie wszelkich możliwych konfliktów z władzami przyjął na siebie p. Ciechowski. Wysłaliśmy deputacyę do p. Jaworskiej (księżnej Bariatyńskiej), która z największą uprzejmością oddała do naszej dyspozycyi swój piękny i elegancki teatr nad kanałem Mojką. Prof. Karejew zgodził się objąć prezydyum. Redaktor działu polskiego w *Rusi*, p. Swatkowski obiecał wypowiedzieć mowę, w której miał przedstawić kwestyę autonomii Polski ze stanowiska interesów Słowiańszczyzny.

Publiczność w Petersburgu tak w ostatnim czasie przyzwyczaiła się chodzić na wiece, że wystarczy zapowiedzieć zgromadzenie, a zbierze się kilka tysięcy ludzi, przybędą i mówcy, którzy będą wykrzykiwać na sposób bardzo rewolucyjny. Takie mowy nie nęciły nas bynajmniej. Chcieliśmy zebrać inteligencyę rosyjską i polską, pomówić z nią poważnie, zaprotestować przeciw ogłoszeniu stanu wojennego i zaświadczyć uroczyście, że uczciwa opinia publiczna Rosyi niema nic przeciw autonomii Polski.

Nie było to rzeczą łatwą zgromadzić towarzystwo tak dobrane, ale jakoś się to załatwiło. W lożach i pierwszych rzędach krzeseł zasiadła rzeczywiście doborowa publiczność. Była atoli chwila, kiedy zgromadzeniu groziło wielkie niebezpieczeństwo. Przybyło z tysiąc liberałów i socyalistów i nieotrzymawszy biletów, postanowiło siłą wejść do sali. Uratował sytuacyę p. Ciechowski. Wygłosił on do tłumu trzy mowy: jedną na schodach teatru, drugą w przedsionku, trzecią na ulicy przed teatrem. Treść mowy była taka: „Kto z panów współczuje w sprawie polskiej, radby jej dopomódz, niech idzie do domu, bo inaczej wiec trzeba będzie odwołać, gdyż nie można narażać publiczności na poduszenie się".

Mowy zrobiły wrażenie; przybyli rozeszli się spokojnie, życząc powodzenia wiecowi. Dwustu najzapaleńszych, których nie można było wyprosić za żadną cenę, umieściliśmy na scenie. Wszystko odbyło się w jak największym porządku i ludzie, którzy bywali zagranicą, twierdzili, że tam nawet nie zawsze mityngi odbywają się w takim porządku. Wielka w tem zasługa młodzieży uniwersyteckiej, która obsadziła schody i nie puściła do sali osób bez biletów, niemniejsza p. Ciechowskiego, który utrzymywał porządek w sali tak wzorowo.

Zagaił posiedzenie p. Ciechowski; mówił po rosyjsku o wielkim zaszczycie, jaki mu sprawia otwarcie pierwszego wiecu rosyjsko-polskiego, który, da Bóg, nie będzie ostatnim. Potem zaproponował na prezesa wiecu profesora Karajewa, na wiceprezesów znakomitego pisarza rosyjskiego Piotra Boborykina i profesora Bodouina de Courtenay. W tej chwili z galeryi odezwał się ktoś donośnie: „Proszę o głos".

Aż nam się zimno zrobiło wszystkim. Prosił o głos jakiś wyrostek ubrany w bluzę z paskiem. Wiedzieliśmy, co to znaczy. Socyaliści zawsze postępują w ten sposób, starają się schwycić prezydyum w swoje ręce i robią z wiecem co się im podoba. Szczęściem Ciechowski oświadczył stanowczo, że zgromadzenie podlega pewnym przepisom ogólnym. Przedewszystkiem trzeba wyczerpać porządek dzienny, wysłuchać odczytów, na mowy będzie czas. Oświadczenie to przyjęto oklaskami. Prezydyum zajęło swoje miejsca.

Jak się później okazało, wyrostek proszący o głos, chciał powiedzieć co następuje:

„Zebrała się tu na sali przeważnie burżuazya, która szeleści jedwabiami, zanieczyściła powietrze drogiemi perfumami, a tymczasem na ulicy stoi tysiąc robotników, którzy przyszli pieszo Bóg wie skąd, aby porozmawiać z braćmi Polakami. Niech idzie precz burżuazya i zrobi miejsce dla robotników!.."

P. Ciechowski przez pół godziny tłómaczył wyrostkowi w bluzie, nazywając go towarzyszem i wymyślając na burżuazyę, że na razie musimy z nią iść ręka w rękę, bo ona może „nam" dopomódz do wydarcia biurokracyi władzy. W swoim czasie „porachujemy się". Wyrostek dał się udobruchać. Obiecał, że skandalu nie zrobi, ale prosił, aby mu pozwolono zbierać w sali ofiary na pewnego ucznia szkół, pozostającego bez żadnych środków. Obawy, że socyaliści zerwą nasz wiec i urządzą w sali swój wiec, nie były płonne. W parę dni po wiecu rosyjsko-polskim urządziła mityng „partya porządku prawnego". Na tem zebraniu socyaliści wygwizdali mówców partyi, zmusili prezydyum do opuszczenia sali, zgromadzenie zaś orzekło, że nie chce słuchać mówców „partyi porządku prawnego".

O godzinie 7 wieczorem zapadła jednomyślnie uchwała, żądająca: „natychmiastowego zniesienia wszelkich praw wyjątkowych stosowanych względem Królestwa Polskiego, a w szczególności stanu wojennego oraz nadania Królestwu autonomii zupełnej". Wniosek ten, odczytany przez przewodniczącego Karajewa, powitano hucznemi oklaskami. Bohaterem dnia był Hakkebusch, który okazał się i wybornym znawcą stosunków w Królestwie i wyśmienitym mówcą.

Wieczorem po mityngu postanowiliśmy urządzić owacyę księżnej Bariatyńskiej za udzielenie nam sali. Komisya ad hoc wydelegowana zamówiła wspaniały wieniec z dwoma wstęgami z trójkolorową — barw rosyjskich i dwukolorową polską i napisem „od przyjaciół Rosyan i Polaków". Wieczorem na przedstawieniu w teatrze nad Mojką księżna grała rolę markizy w Schnitzlera „Zielonym Kakadu"; w czasie przedstawienia podano jej wieniec.

Był to dziwny wieczór, coś niby rozdział z powieści Wiktora Hugo.

Teatr był przepełniony, gdyż stawiła się prawie cała publiczność z wiecu. Wiadomości nadchodzące z różnych stron, głosiły, że strejk rozrasta się, że za rogatkami strzelano, że w gubernii saratowskiej powstali chłopi i palą dwory. Nastrój był trwożny.

Po pierwszej jednoaktówce w teatrze zgasła elektryczność, ale administracya była na to przygotowaną. W oka mgnieniu oświetlono teatr lampami naftowemi. Zaczęło się przedstawienie. Nastąpiła chwila osobliwa. Na scenie krzyk: „Bastylia wzięta!" Wszyscy powskakiwali na stoły i krzesła, krzycząc: „Niech żyje wolność!" Orkiestra za sceną gra „marsyliankę". Publiczność zaczyna ją śpiewać, wydaje okrzyki, bije brawo. Pani Jaworska potrząsa wstęgami trój- i dwukolorowemi, które jej podano. Robi się coś niesłychanego. Gdzie się tu kończy rzeczywistość, gdzie zaczyna iluzya, nikt nie zdaje sobie sprawy. Kurtyna spada, lecz krzyk trwa. Po chwili podnosi się ona. Na scenie cała trupa, a w pośrodku trzech ludzi w ubiorach robotników współczesnych. Pani Jaworska prosi o głos i odczytuje wezwanie od „Związku Związków", doręczone jej przez ową trójkę i nakazujące zawiesić przedstawienie. Pani Jaworska proponuje publiczności, aby nie odbierała z kasy pieniędzy za bilety i ofiarowała je na rzecz strejkujących robotników. Wielkimi oklaskami publiczność wyraża zgodę. Zaledwie spadła kurtyna, gdy na scenę wpadła policya, aby aresztować delegatów. Aktorzy protestują. Powstaje kłótnia. Zjawia się deputacya wiecu, która przyszła złożyć uszanowanie ks. Bariatyńskiej. Składa się ona z samych adwokatów, którzy wciągają w dysputę komisarza policyjnego, a tymczasem inni adwokaci wyprowadzają robotników przez jakieś drzwiczki.

Tak się skończył ten pamiętny, niezwykły dzień.

Przesilenie węgierskie.

Z Budapesztu piszą nam pod datą 3 go grudnia: Świeżo prezydent koalicyi, który zarazem jest prezesem partyi niezawisłości, Franciszek Kossuth, ogłosił artykuł o reformie wyborczej. Powiada on, że partya skrajnie postępowa, jaką jest partya niezawisłości, w rzeczy samej nie może ludowi odmówić tych praw politycznych, jakie im dać jest gotowa z natury swojej konserwatywna Korona, a to tem bardziej, że w programie partyi niezawisłości figuruje powszechne i równe prawo wyborcze jako programowy postulat.

Artykuł ten wywołał złośliwe ataki na Kossutha ze strony jego dotychczasowych sprzymierzeńców, co prowadzi do wniosku, że rozpoczął się już pewien proces „klarowania" się stosunków, a na stół Sejmu przez rząd rzucona sprawa reformy wyborczej stała się przyczyną silnego fermentu stronnictw, jak też kością niezgody wewnątrz koalicyi. To zaś, że prezydent koalicyi bez zastrzeżeń oświadczył się za powszechnem i równem prawem wyborczem, jakie na sztandarze swoim wypisał rząd, niezbicie dowodzi, że droga od rządu do koalicyi, którą uważano za niedo przebycia, przecież zupełnie nie jest zamkniętą. Na tem polega nadzieja rozwiązania przesilenia węgierskiego, które co najmniej od 23 września uważane było za takie, z którego nie ma wyjścia. Z faktu, że baron Fejervary ma w poniedziałek lub we wtorek wyjechać ponownie do Wiednia, wnoszą niektórzy, iż ma on nadzieje zdobyć już do tego czasu od przywódców koalicyi pewne konkretne dane.

Wiele bowiem nadziei obudził drugi artykuł Fr. Kossutha, który pojawił się dzisiaj. Kossuth powiada w nim, że przywódcy narodu nie mają prawa odrzucać daru Korony, jeśli tym darem jest rozszerzenie praw ludu, a mają tylko prawo domagać się i strzedz tego, by dotyczące prawo stało się ustawą na drodze legalnej. Co do żądań koalicyi wogóle, to powiada Kossuth, że byłoby to absurdem, gdyby się chciało adres koalicyi i wyrażone w nim żądania uważać za dziesięć niezmiennych w kamieniu wyrytych przykazań, przeciwnie za zgodą koalicyi adres ten tak może być zmieniony, jak zmienić się może z czasem sytuacya.

Tedy na plan pierwszy występuje bardzo doniosłe pytanie: jak nagły taki zwrot w zapatrywaniach Kossutha zostanie przyjętym przez ogół stronnictw skoalizowanych? Ludzie dobrze poinformowani przypuszczają, że zostanie źle przyjęty w takim tylko razie, jeżeli zwrot w zapatrywaniach Kossutha zaszedł bez jakiejś koncesyi ze strony Korony. Wiele wagi przywiązywać oczywiście się musi do wrażenia, jakie na członkach koalicyi zrobiła mowa bar. Gautscha w Radzie państwa 28 z. m. Mimo to, jak z dość niedwuznacznych zapewnień wielu wybitnych i wpływowych polityków koalicyi wnosić należy, myśleć nie można o jakimś kompromisie bez zapłaty zań i to zapłaty za ustępstwa od żądań koalicyi na polu ekonomicznem i za ustępstwa na polu militarnem.

W każdym razie po tym długim i okropnym chaosie, jaki dotąd panował, jeśli się obecnie wogóle wspomina i mówi o możliwych warunkach zawarcia pokoju — to znaczy to ogromnie wiele, a może nawet ze wszystkiego najwięcej. Są tedy nawet tacy, którzy utrzymują, że jakieś rozstrzygnięcie sytuacyi nastąpi już w dniach najbliższych.

Korespondencye.

Wiedeń 2 grudnia.

(Demonstracya publiczności w teatrze.)

(y). Widownią oryginalnej demonstracyi był przez dwa wieczory z rzędu tutejszy teatr ludowy (Deutsches Volkstheater). Oto publiczność demonstrowała przeciw wystawionej sztuce i jej radykalnej tendencyi, wydrwiła i ośmieszyła wszystkie polityczne i socyalne morały, którymi autor gęsto naszpikował swój utwór, i w ten sposób wbrew woli autora z dramatu zrobiła farsę. Autorem, którego w ten sposób „zlynchowano", jest Herman Bahr, a sztuka jego, której publiczność do końca wysłuchać nie chciała, nosi tytuł „Die Andere". Bohaterką jej jest młoda wirtuozka na skrzypcach, Lida Lind. W czasie, gdy była nieznaną i za marną zapłatą musiała grywać po całych nocach w lokalach publicznych, uwiedziona została przez swego ajenta, skończonego łotra. Później zapałała miłością ku człowiekowi szlachetnemu, profesorowi Henrykowi Hessowi, i chce rozpocząć nowe życie, zawsze jednak widmo przeszłości staje między nią a kochankiem. Wpływ dawnego impresaria na Lidę jest większy, niż ona sama mogła przypuszczać, i ilekroć stanie on przed nią, staje się ona znów jego niewolnicą i ślepo słucha jego rozkazów. Przytem naturalnie jest Lida w najwyższym stopniu histeryczką.

W czwartym akcie powraca ona do ukochanego przez się profesora, ale chyba tylko na to, aby publiczność widziała, jak ogromnie rozwinęła się jej choroba, w ostatnim zaś akcie widzimy ją opuszczoną od wszystkich, dogorywającą w ubogiej izdebce na poddaszu W drugiej izbie, sąsiadującej przez ścianę z komórką umierającej Lidy, mieszka jakaś rozpustnica, tudzież jej kochanek, skrajny rewolucyonista, przytem suchotnik, nienawidzący społeczeństwo i nazywający je trzodą „podłych, tchórzliwych psów". Podczas gdy on wygłasza swoje teorye rewolucyjne, za ścianą kona opuszczona artystka. Przywołany doktor przychodzi za późno i tłómaczy się tem, że nie mógł przebić się przez tłum zalegający ulice i czekający na najświeższe wiadomości z Rosyi. Ukoronowaniem zaś całego nonsensu jest ostatnia scena, gdy przez otwarte okienko poddasza dochodzi głuchy pomruk tłumu zebranego na ulicy, a na dachu przeciwległej kamienicy furczy socyalistyczny czerwony sztandar, który niewiadomo jakim sposobem tam się dostał.

Publiczność, jak to zaznaczyłem wyżej, zajęła odrazu wrogie stanowisko względem tego niesłychanie nudnego utworu. Każdą sentencyę, która wedle zamiaru autora, ma być poważną i głęboką, przyjmowano śmiechem i kpinami, w ostatnim zaś akcie, w którym autor wprowadza politykę na scenę i każe owemu suchotnikowi wygłaszać rewolucyjne teorye i odsądzać dzisiejsze społeczeństwo od czci i wiary, wyczerpała się cierpliwość widzów Zaczęto tupać nogami, gwizdać, krzyczeć i wołać: „Dosyć tego! Spuścić kurtynę!" Z wielkim trudem tylko zdołano przedstawienie doprowadzić do końca. Publiczność w najwyższem oburzeniu opuściła teatr, miotając przekleństwa pod adresem dyrekcyi i autora.

Nazajutrz wystawiono po raz drugi tę sztukę z opuszczeniem najbardziej drastycznych ustępów i wyrażeń, które na onegdajszej premierze wywoływały największe oznaki oburzenia. W szczególności skreślono wszystkie obelżywe epitety, jakimi w ostatnim akcie suchotnik z poddasza obrzuca społeczeństwo i nie wywieszono czerwonego sztandaru na dachu. Publiczność jednak nie zadowoliła się tem i żądała zaprzestania przedstawienia. Doszło nawet do tego, że wywiązała się pewnego rodzaju polemika między aktorami grającymi na scenie, a publicznością. Gdy bowiem hałas w amfiteatrze przybrał takie rozmiary, że wprost nie można było słyszeć tego, co mówią na scenie, aktor Vallentin, grający rolę owego suchotnika rewolucyonisty, podszedł ku rampie i zawołał z całych sił: „To na nic się nie zda, my dogramy sztukę do końca, choćby niewiedzieć co się działo!" Nie wywarło to jednak na publiczności żadnego wrażenia, przeciwnie, hałas jeszcze bardziej się zwiększył, wobec czego aktor Vallentin zawołał: „Brutalność nie jest krytyką". — Publiczność zaś wołała: „Dosyć tego świństwa. Spuścić kurtynę" i t. p. Panie zaczęły wstawać z krzeseł i uciekać z widowni. Wśród ogłuszającego wrzasku odegrano ostatnie sceny. Publiczność jeszcze po wyjściu z teatru nie mogła się uspokoić i demonstrowała na ulicy. — Dziś ogłasza dyrekcya teatru ludowego, że usuwa sztukę Bahra z repertuaru i więcej jej nie wystawi.

Wiedeń 4 grudnia.

(Sprawy parlamentarne. — Broszura dra Forszta. — Kwestya projektowanego strejku pocztowego — Prawdopodobne podwyższenie opłat pocztowych).

(y). Dyskusya nad deklaracyą br. Gautscha w sprawie reformy wyborczej zajmie izbie prawdopodobnie jeszcze cały ten tydzień. Następnie przyjdzie pod obrady pięć wniosków nagłych, a mianowicie wniosek radykała czeskiego Choca w sprawie wrzekomego wmięszania się rządu austryackiego w wewnętrzne sprawy węgierskie, wszechniemca Steina w sprawie wzajemnego stosunku Austryi i Węgier, dwa wnioski Włochów w sprawie utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście i uznania w Austryi studyów, odbytych na uniwersytetach w królestwie włoskiem, wreszcie wniosek radykała czeskiego Baxy w sprawie znanych demonstracyj ulicznych w Pradze. Pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego rozpocząć się ma 14 grudnia, zaś 21 grudnia rozejdzie się parlament na ferye świąteczne. Wobec naprężonej sytuacyi, jaka panuje w Izbie, jest tedy rzeczą bardzo wątpliwą, czy przed końcem roku nastąpi parlamentarne uchwalenie prowizoryum budżetowego.

Wyszła właśnie z druku broszura polityczna, napisana przez byłego młodoczeskiego posła dra Forszta, zamianowanego przed kilku dniami szefem sekcyi w ministerstwie kolejowem. W chwili, gdy dr. Forszt oddawał tę broszurę do druku, był jeszcze czynnym politykiem, nie skrępowanym w wypowiadaniu swych poglądów przynależnością do biurokracyi, dlatego też praca ta jego budzi powszechne zajęcie. Jako cel swej działalności politycznej przedstawia dr. Forszt taką zmianę ustaw zasadniczych, któraby Austryę z państwa w gruncie rzeczy centralistycznego i posiadającego tylko pozorną konstytucyę, uczyniła państwem naprawdę konstytucyjnem, złożonem z ludów wolnych, równouprawnionych i równowartościowych, z których każdemu zapewnione będą w jego ściślejszej ojczyźnie wszelkie warunki kulturalnego i ekonomicznego rozwoju i z których każdy w miarę swych sił brać będzie sprawiedliwy udział w ogólnopaństwowej polityce. Środki, prowadzące do tego celu, są: a) usunięcie dotychczasowych niesprawiedliwych ordynacyj wyborczych, zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, rozszerzenie politycznych swobód narodu; b) silniejsza niż dotychczas ochrona narodowości i zupełne, uczciwe równouprawnienie języków krajowych; c) troskliwa opieka nad gospodarczemi potrzebami wszystkich warstw ludności; d) usilna troska o kulturalne podniesienie żywiołu czeskiego i wzmocnienie jego politycznej potęgi. Taktyka, uwzględniająca wszystkie te dążności, musi być zastosowana do czasu i okoliczności i odpowiednio do potrzeby musi być ona pojednawczą i opozycyjną, oportunistyczną i radykalną, a dopóki obstrukcya nie zniknie z parlamentarnego arsenału, powinna w razie potrzeby i nią się posługiwać. Tak pisał p. Forszt, będąc jeszcze posłem. Jako szef sekcyi zapewne nie opublikowałby pod własną firmą wszystkich tych teoryj, ale myśleć będzie tak samo.

W sprawie poruszonej przez agitatorów myśli urządzenia obstrukcyi służby pocztowej odbyło się tymi dniami w hali tutejszego ratusza zgromadzenie służby pocztowej wiedeńskiego okręgu i odrzuciło stanowczo myśl urządzenia tego strejku, gdyż — jak podnieśli mówcy na tem zgromadzeniu — wobec tego, że ministeryum handlu przyrzekło solennie deputacyi służby pocztowej przeprowadzić jak najrychlej polepszenie jej płac należy dać rządowi czas do przeprowadzenia zamierzonych reform. Dopiero gdyby rząd najpóźniej do połowy stycznia 1906 nie przedsięwziął żadnego kroku stanowczego, zwołany ma być ogólnoaustryacki wiec służby pocztowej celem powzięcia ostatecznych decyzyi. Takie stanowisko zajęła służba wiedeńskiego okręgu pocztowego, która wogóle jest bardzo sumienna i uczciwa w wypełnianiu swych obowiązków i nigdy nawet nie myślałaby o strejku, gdyby nie agitacya, która wzięła swój początek z Czech, podobnie jak to miało miejsce przy ostatnim strejku kolejowym. Tam szukać należy kierowników obecnego ruchu, są to agitatorzy socyalistyczni i czescy radykałowie i nie mają oni nawet nic wspólnego z zawodem pocztowym. W Pradze i Bernie morawskiem rozwinięto tak silną agitacyę za strejkiem, że komitet wiedeńskiej organizacyi służby pocztowej zwrócił się do tamtych grup z usilną prośbą, aby nie psuły sprawy żadnym nierozważnym krokiem i zostawiły rządowi kilka tygodni czasu.

Choroba strejkowa jest niestety zaraźliwą, to też nie dziw, że i wśród urzędników pocztowych i telegraficznych wzmaga się agitacya za wywalczeniem lepszych warunków bytu przez t. zw. bierny opór. Urzędnicy ci żądają polepszenia awansu, wydania pragmatyki służbowej, zniżenia czasu służby z 40 na 35 lat i odpoczynku niedzielnego. Ponieważ zamierzone podwyższenie taryf towarowych na kolejach państwowych — przeciw któremu zresztą cała opinia publiczna stanowczo protes[illegible] — nie dostarczy rządowi takich sum, [illegible] niemi można opędzić koszta podwyższenia [illegible] i służbie kolejowej i pocztowej, przeto na porządku dziennym staje kwestya podwyższenia opłat pocztowych. Jeżeli nie wszystkie, to prawdopodobnie niektóre z nich zostaną podwyższone, nadto zniesione być ma przysługujące dziś niektórym uprzywilejowanym korespondencyom uwolnienie od opłaty pocztowej i telegraficznej, tudzież niektóre druki, jak np. blankiety kolejowych listów frachtowych itp., które dziś poczta daje za darmo, będą w przyszłości sprzedawane.

Awantury socyalistyczne.

Budapeszt. Zecerzy i drukarze uchwalili nie składać ani drukować szesnastu sprzyjających koalicyi gazet, które zajęły stanowisko przeciw powszechnemu głosowaniu. Postanowiono zarazem bojkotować wszystkie te drukarnie, któreby chciały te gazety drukować. Wskutek tej uchwały wyszły wczoraj tylko te trzy dzienniki, które nie sprzyjają koalicyi.

Budapeszt *Pester Lloyd* pisze o strejku zecerów: Redakcya *Magyar Orszagu* wiedziała już onegdaj wieczór o zamiarze zecerów i chciała wczoraj rano wydać osobne wydanie. Rzeczywiście też zecerzy o g. 5 rano przybyli do drukarni i rozpoczęli pracę. Wkrótce potem przybyli do drukarni dwaj mężowie zaufania partyi socyalistycznej i skłonili zecerów do zaprzestania pracy i opuszczenia drukarni Za ich przykładem poszli wszyscy robotnicy drukarni nakładowej „Globus" i opuścili warsztaty wskutek czego nie mogło wczoraj wyjść wiele gazet, nawet niektóre przychylne dla powszechnego głosowania, drukowane również w wyżej wymienionej drukarni nakładowej.

W niektórych zaś innych drukarniach postanowili zecerzy dalej drukować składane tam dotychczas gazety, ale z opuszczeniem wszystkich notatek, nieprzyjaznych dla powszechnego głosowania. W niektórych gazetach, gdzie drukarze zawarli specyalne umowy z pryncypałami, zecerzy nie strejkują, natomiast zaniechali pracy stereotyperzy. Zecerzy zdecydowali się tylko wtedy zaprzestać bojkotu, jeżeli wszyscy naczelni redaktorowie złożą oświadczenie, że w swoich pismach nie będą zamieszczali tendencyjnych ataków na partyę socyalistyczną.

Wczoraj w południe rozrzucono socyalistyczne odezwy, które zawierają gwałtowne ataki na prasę koalicyjną i wzywają robotników, aby wieczór tego samego dnia o godzinie 7 zebrali się przed redakcyą socyalistycznego pisma *Nepszava*, poczem będą urządzone demonstracye. *Magyar Orszag* ogłosił wczoraj pismo ulotne z zawiadomieniem, że z powodu strejku nie może przez kilka dni wydawać gazety. W piśmie ulotnem wskazano na to, że *Magyar Orszag* przed kilku dniami polecił bojkotować wyroby austryackiego przemysłu — ten fakt — sądzi redakcya — jest w związku z obecnym postępkiem zecerów.

Budapeszt Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że podczas wczorajszych demonstracyj wiele osób odniosło lekkie obrażenia, a jeden robotnik jest ciężko ranny od postrzału z okna redakcyi *Pesti Hirlap*. Demonstranci wybili także kilka szyb w budynku głównej poczty. O godzinie 9 wieczorem spokój przywrócono.

Budapeszt Wczoraj o godz. 7 wieczór zgromadziło się przed redakcyą socyalno-demokratycznego dziennika *Nepszava* około 700—800 osób, między innemi wielu zecerów. Tłum śpiewał marsyliankę. Z okna redakcyi wygłosił Bela Vago przemowę, w której wywodził że nadeszła chwila urzeczywistnienia postulatu socyalistów, t. j. zaprowadzenia powszechnego, tajnego głosowania; od nich samych tylko, od ich odwagi i wytrwałości w walce zależy zwycięstwo.

Tłum podążył następnie śpiewając i hałasując przed redakcyę dziennika *Budapesti Hirlap*. Około 150 osób próbowało wyłamać bramę budynku, co się im jednak nie udało, demonstranci wybili zatem szyby i strzelali do okien z rewolwerów. Także z okien padły strzały. Tłum wypędził dwu policyantów, którzy stali przed domem, poczem usiłował wyłamać żelazne sztaby, zamykające okna piwnic i wtargnąć do drukarni, ale usiłowania te nie powiodły się.

Natomiast wyrwano żelazne drzwiczki, wiodące do hali maszynowej i grupa demonstrantów wpadłszy do hali, zniszczyła doszczętnie dwie maszyny. Kilkanaście osób z personalu drukarni, służących redakcyjnych i kilku członków redakcyi, którzy nadbiegli tymczasem na ratunek, odpędzili napastnicy strzałami rewolwerowymi.

Tymczasem na ulicy pojawiła się już

straż bezpieczeństwa konna i piesza i tłum rozpędziła. Demonstranci zebrali się jednak ponownie i poszli przez Ringstrasse, powybijali w wielu kawiarniach szyby, zatrzymali się następnie przed redakcyą *Független Magyar Orszagu*, gdzie pozrywali szyldy redakcyjne i do okien redakcyi strzelali z rewolwerów. Również przed redakcyą *Magyar Orszagu* potłuczono lampy, wybito szyby i strzelano do okien. Następnie ruszył tłum do redakcyi gazety *Pesti Hirlap*, gdzie powtórzyły się te same sceny. Tu wreszcie konna policya tłum rozpędziła.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Literat Wacław Sieroszewski wypuszczony został z więzienia. *Kuryer Codzienny* wyszedł dziś i ogłosił, że odtąd będzie organem partyi socyalistycznej. Utworzyła się tu narodowa partya robotnicza pod kierownictwem X. Gralewskiego. Partya ta będzie przeciwdziałała socyalistom, reprezentowanym przez *Kuryer Codzienny*. W tych dniach nastąpiło pewne uspokojenie umysłów.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. Z położonych na granicy Eydkun nadeszło tu z Petersburga doniesienie, że końca strejku urzędników pocztowych i telegraficznych nie można przewidzieć. Jak zapewniają urzędowe źródła, urzędnicy ci postanowili strejkować przez 20 dni i domagają się niewzruszenie spełnienia swych żądań.

Postępowa prasa solidaryzuje się ze strejkującymi i usilniej aniżeli kiedykolwiek, domaga się natychmiastowego usunięcia ministra Durnowo.

Podczas, gdy onegdaj było jeszcze częściowe połączenie z Moskwą, Wyborgiem, Pskowem, Nowgorodem i Carskiem Siołem, wczoraj funkcyonował wojskowy telegraf tylko z Moskwą, Wyborgiem i Carskiem Siołem. Służbę pocztową pełnią żołnierze i roznoszą telegramy także takie, które nadchodzą koleją z różnych stron kraju.

Berlin. Do *Localanzeigera* donoszą z Kijowa, że podczas ostatnich rozruchów zginęło 70 osób, a 300 odniosło rany; z Odessy zaś donoszą: Ponieważ oberpolicmajster miasta nie otrzymał z Petersburga żadnego rozkazu w sprawie otwarcia uniwersytetu, nie pozwolił przeto na ogłoszenie w dziennikach powziętej w tej kwestyi uchwały rady profesorów. Tymczasem jednak nadszedł tam telegraficznie rozkaz otwarcia uniwersytetu, co podano plakatami do publicznej wiadomości.

Magdeburg. Do *Magdeburger Ztg.* donoszą z Petersburga: Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem cara nadzwyczajne posiedzenie rady ministeryalnej, poświęcone omówieniu finansowego położenia Rosyi, które z dnia na dzień się pogarsza. Rosyi grozi bankructwo finansowe.

Berlin. Według doniesień otrzymanych przez Petersburską Agencyę telegraficzną z Woroneża, podpalili tam wczoraj uwięzieni zbuntowani żołnierze batalionu karnego budynek wojskowego więzienia na przedmieściu Pridacza. Pożar objął także szereg sklepów. Równocześnie zbuntowane oddziały wojskowe ruszyły z miasta ku więzieniu, aby aresztantów uwolnić, zostały jednakowoż zatrzymane przez regularne wojsko na moście, wiodącym z miasta ku więzieniu. Więźniowie strzelali z okien do straży pożarnej, aby uniemożliwić gaszenie pożaru. Wojsko otoczyło więzienie. Buntowników po części ujęto, reszta zbiegła.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że Witte i Durnowo podali się równocześnie do dymisyi. Prawdopodobniejszą jest dymisya Wittego, gdyż wpływ reakcyi wzrasta.

Londyn. Do *Timesa* donoszą z Kijowa: Podczas ostatnich rozruchów ulicznych zabito 191 osób. Więcej jak 500 rannych znajduje się w szpitalach. W pogromach żydów w Kijowie brało udział wielu jenerałów i innych osobistości, zajmujących wysokie stanowiska. Także w jednym z klasztorów zachęcano lud „w imię Boże“ do tępienia Polaków, żydów i Armeńczyków.

Rada państwa.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 4tej po poł. Załatwiono formalności, poczem odpowiadał minister obrony krajowej Schönaich na interpelacye. Przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Jako pierwszy mówca zabrał głos poseł Kubik, który przemawiał po niemiecku, a mowę swą zakończył po polsku. Oświadczył on, że naród polski powita z radością reformę wyborczą, która położy kres panowaniu szlachty. Szlachta polska, ze względu na własną korzyść, a ze szkodą dla narodu, służyła każdemu rządowi. Mówca oświadcza, że ludność w Galicyi stanowczo nie chce takiej Polski, w którejby panowała szlachta, szczególnie w guście Pinińskiego, który przelał tyle krwi niewinnej i sprowadził do kraju kata. Polska szlachta tłumiła wszelką myśl wolną, aby wiecznie panować. Wobec tego powitać należy reformę wyborczą, która usunie z polityki tych, co splamili się krwią ludu. Po zaprowadzeniu równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, lud wyszle do parlamentu inteligentnych zastępców, zdolnych do spełniania swych obowiązków. Stanowisko Koła polskiego przeciw reformie wyborczej charakteryzuje najlepiej politykę tego stronnictwa. Lud jednak nie da się więzić i potrafi wywalczyć tę reformę wyborczą, która liczbę członków Koła polskiego zmniejszy do połowy. Lud polski w Galicyi wita reformę wyborczą, jako zapowiedź dawno upragnionej wolności, i w przekonaniu, że przyniesie ona jak najlepsze skutki. (Oklaski).

Poseł Szuklie przemawiał za powszechnem głosowaniem i polemizował głównie z wywodami hr. Thuna w Izbie panów, który między innemi powiedział, że rząd w tej sprawie idzie na pasku socyalistów.

Poseł Lenassi (Włoch) powitał również z zadowoleniem zapowiedzianą reformę wyborczą, która znosi przestarzały system kuryalny. Mówca wyraża zadowolenie również z powodu oświadczenia rządu, że starać się będzie o uwzględnienie narodowych i kulturalnych tradycyj. Spodziewa się bowiem, że w ten sposób uszanowane będą narodowe tradycye Włoch. W przeciwnym zaś razie naród włoski użyje wszelkich sił ku swojej obronie. Reformę regulaminu należy pozostawić przyszłej Izbie. (Oklaski od Włochów).

Poseł dr. Straucher (Niemiec z Czerniowiec) mówił o wrogiem dla ludu stanowisku Izby panów i dowodził, że właściwie każdy, kto się sprzeciwia powszechnemu głosowaniu, staje w sprzeczności z ustawami zasadniczemi.

Dalej mówca przemawiał przeciw przymusowi głosowania i obowiązkowi dłuższego osiedlenia, a za uwzględniem politycznej indywidualności żydów przy reformie wyborczej.

Zabrał głos w imieniu Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki i przemówił jak następuje: Rząd sprawił parlamentowi wielką niespodziankę. Po oświadczeniu prezydenta ministrów, jakieśmy usłyszeli na końcu minionej części sesyi, nikt nie mógł się spodziewać, że rząd pozbędzie się za kilka tygodni zasadniczych skrupułów co do zmiany od samych podwalin ordynacyi wyborczej, oraz ustroju państwa. Co do mnie, to moje skrupuły w sprawie szybkości tempa, w jakiem zupełne przeobrażenie podstaw naszego parlamentaryzmu ma być uskutecznione, nie zniknęły tak łatwo. Jest to koniecznością, wynikającą z natury parlamentaryzmu, że prawa wyborcze zrazu ograniczone do pewnych klas, z czasem muszą być rozszerzone, a jako cel ostateczny niewątpliwie każdemu musi przedstawiać się dojście do takiego stanu, w którym wszystkie warstwy ludności, osiągnąwszy zupełną dojrzałość polityczną w równej mierze biorą udział w ustawodawstwie. Ale skok nagły często bywał połączony z następstwami w najwyższym stopniu budzącemi obawę. (Potakiwania ze strony Polaków). Nagły skok nieraz prowadził do rewolucyi, lub przynajmniej do parlamentu, który nie był zdolny uwzględnić wszystkich potrzeb państwa i społeczeństwa, i później wytworzył reakcyę, która podała w wątpliwość wszelką swobodę ludu i nadużywała powszechnego głosowania na swą ochronę i narzędzie swoje.

Nie chcę mówić o wielkiej rewolucyi francuskiej. Za czasów Guizota zbyt długo wzbraniano się dać pewnym klasom przystęp do parlamentu, a następstwem było to, że od razu proklamowano powszechne głosowanie. Tłum niedojrzały politycznie zrozumiał, że powszechne głosowanie z konieczności równa się zupełnemu przewrotowi w ustroju społecznym, a za tem poszła rzeź czerwcowa w Paryżu i cezaryzm napoleoński. Przez 20 lat nie było we Francyi wolności. (Potakiwania ze strony Polaków). Cezaryzm zaprawdę nie przyniósł wielkiemu narodowi francuskiemu zbawienia (żywe oklaski ze strony Polaków), jakkolwiek ciągle był on wspierany przez powszechne głosowanie. Słówkiem wspomnę tylko o szalonej anarchii w latach 1872 i 1873 w Hisspanii w następstwie nagłego zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, a zwracam się do państwa niemieckiego. Tam powszechne głosowanie zaprowadzono wśród całkiem innych okoliczności. Stworzyli je wraz z konstytucyą niemiecką: zwycięski wielki cesarz, oraz sławny mąż stanu w chwili, w której naród niemiecki, świadomością zwycięstwa uniesiony i olśniony wielkością sukcesów, gotów był przyznać pełną słuszność rządom ministeryalnym, które poprzednio zwalczał w sejmie pruskim. Aż do chwili obecnej działa jeszcze sława wielkich zwycięstw w Niemczech i owo piętno ściśle monarchiczne, jakie powszechne głosowanie tam przybrało, trwa jeszcze ciągle. W niemieckim parlamencie zasiadają landraci. Ale nie wiem, czy ktoś uważa za rzecz pożądaną, aby ta Izba nasza stała się Izbą starostów. (Wesołość i głosy: Bardzo dobrze! na ławach polskich).

Może taka nadzieja była jednym z powodów zmiany zapatrywania, jaka zaszła u rządu. Ale czy nadzieja ta w sytuacyi obecnej spełni się z wszelką pewnością? We Francyi, póki sława Napoleona I unosiła się nad głową Napoleona III, powszechne głosowanie prowadziło do energicznego rządu prefektów o charakterze monarchicznym. Gdy jednak niepowodzenia stawały się liczniejsze, powszechne głosowanie przeradzało się w coraz to słabszą podporę. Aby uniknąć powrotu takiego stanu, jaki był przed rzezią czerwcową, musiał Napoleon III na oślep rzucić się w wir nieprzygotowanej wojny. Następnie wybuchły płomienie komuny paryskiej. A czyż zechce ktoś twierdzić, że obecnie we Francyi wyborcy swobodnie wyrażają swoje zdanie? Tak samo, jak za Napoleona, prefekt robi wybory, tylko że teraz panują inni, nie cesarz i jego otoczenie, a ci inni burzą powoli filary dawnej Francyi. Neguje się Francyę katolicką, Francyę militarną, a jedynie wielkie bogactwo narodu francuskiego umożliwia chwytanie się skrajnych eksperymentów społecznych. — W Niemczech trwa jeszcze ciągle sława Sedanu. Ale z biegiem lat milknie huk armat i z każdym nowym wyborem wchodzi do parlamentu nowa potężna armia, armia socyalnej demokracyi. Unoszą się już teraz niekiedy pogłoski w powietrzu, że potrzebaby wielkich sukcesów zagranicznych, aby uchronić państwo przed wewnętrznemi niebezpieczeństwami, przed owem poważnem położeniem wewnętrznem, o którem hr. Ballestrem mówił przy otwarciu parlamentu.

Dlatego zupełnie rozumiem to, że socyalna demokracya wypisała na swoim sztandarze powszechne prawo wyborcze, a to w tej formie, że żąda przyznania jego natychmiast. Czy rząd postępuje równie mądrze, jeżeli i on występuje z tem żądaniem w tej formie, to dla mnie jest rzeczą jasną. (Potakiwania na ławach polskich). Bo pominąwszy, że w Austryi niebezpieczeństwa okażą się o tyle większemi, że jest ono państwem o ludności bez porównania uboższej niż we Francyi i w Niemczech, i że z tego powodu nawet najbardziej fantastyczne nadzieje nagłego, jakby różdżką czarodziejską zdziałanego przeobrażenia ustroju społecznego, które wywoła odrazu dobrobyt, mogą znaleźć wiarę w tej ludności, pominąwszy już ten wzgląd — to okoliczności, wśród których rząd dokonał zmiany swych przekonań, są w najwyższym stopniu niebezpieczne, a argumenta, jakie się przytacza za zaprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego, są według mego zdania argumentami, które przemawiają przeciw temu prawu.

Gdy rewolucya francuska w r. 1848 i w Anglii wywołała ruch, który wystąpił o wiele potężniej, niż obecny ruch robotniczy w Austryi, gdy zwłaszcza w okręgach fabrycznych północnej Anglii poważne bardzo niebezpieczeństwo zagrażało własności prywatnej i fabrykom, a armia, podobno 200.000 ludzi, pomaszerowała w kierunku parlamentu angielskiego z żądaniem powszechnego głosowania i gdy tę armię zatrzymano koło „mostu londyńskiego“, wówczas nietylko nie zaprowadzono w Anglii powszechnego prawa wyborczego, lecz tak długo uważano za rzecz niebezpieczną wogóle przystępować do reformy wyborczej, póki stosunki we Francyi się nie uspokoiły. (Potakiwania na ławach polskich). W Anglii właśnie w celu zabezpieczenia kraju przed niebezpiecznemi wstrząśnieniami zdążano do celu, tj. powołania wszystkich warstw do ustawodawstwa, tylko stopniowo; po r. 1848 trzeba było czekać przez dłuższy czas, aż Disraeli w r. 1867 powołał klasy pracujące w miastach angielskich, nie bez znacznych wyjątków, do udziału w prawie wyborczem, a dopiero Gladstone w r. 1885 przed swem ustąpieniem te same klasy po wsiach, z takiemi samemi ograniczeniami powołał do udziału w tem prawie. Ludność stopniowo w czasach spokojnych przyzwyczaiła się do wykonywania tych praw i dlatego Anglia jest tak spokojną, zdrową, tak zamożną i tak potężną.

Teraz atoli straszne trzęsienie ziemi z Azyi wschodniej przeszedłszy przez niezmierne państwo rosyjskie, dotarło aż do Europy środkowej. Błędna polityka za długo trzymała wszystkie wolności zdala od narodu rosyjskiego, a inne narody w Rosyi były uciemiężane, wydarto im wolność wiary i sumienia i prawa narodowe. Nie wchodząc w prawdziwe potrzeby i interesy wielkiego rosyjskiego państwa i zapoznając je, zamiast przeprowadzić reformy wewnętrzne, zamiast stać na straży równowagi w Europie, wdano się w wojnę, do której parli źli doradcy, w wojnę, którą uważano najpierw za wojnę kolonialną i którą w zaślepieniu prowadzono aż do ostatka, gdy się okazało, że to była wojna straszna w całem tego słowa znaczeniu, choć początkowo lekceważona. Po klęsce zdecydowano się w Rosyi, chociaż z niechęcią i ze wzdraganiem się, wstąpić na drogę wolności. Ale tak naród rosyjski, jak i inne narody berłu carskiemu podległe miały dość powodów, aby nie wierzyć w szczerość nowych zamiarów i nowej drogi. Przyszła więc rewolucya, którą uważano za niemożliwą, i ta rewolucya zniewoliła cara do wydania manifestu konstytucyjnego. Powszechnie ożyły nadzieje, że być może, iż Rosya odmłodzona wystąpi jako nowe państwo, a szczególniej my Polacy z utęsknieniem wyczekiwaliśmy i życzyliśmy sobie tego. Dalej sądzono, że w Rosyi nastanie porządek, który równocześnie podniesie potęgę państwa i uszczęśliwi naród rosyjski, że równocześnie także narodom nierosyjskim dotychczas w Rosyi tak srodze uciemiężanym, a przedewszystkiem naszym rodakom będą przyznane ludzkie i narodowe prawa, oraz wolność, aby i one mogły brać udział w pracy około dzieła cywilizacyi.

Tęsknimy do tego i życzymy sobie, aby rezultatem rewolucyi był szczęśliwy koniec strasznego dramatu. Teraz atoli ze strachem widzimy, że w Rosyi biorą górę barbarzyńskie instynkty mas, że najciemniejszy fanatyzm spowodował straszne swą grozą pogromy żydów, że nie panuje tam idea socyalnej demokracyi, lecz barbarzyński komunizm agrarny, który zagraża całemu państwu, całemu społeczeństwu, dobrobytowi klas posiadających.

I właśnie w takiej chwili tu padają słowa, iż już dłużej nie można czekać z zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania w Austryi, w takiej chwili grożą zniesieniem kuryi i zaprowadzeniem jednego sposobu głosowania. Czyż nie ma niebezpieczeństwa, że te chaotyczne prądy, które tak szerokie kręgi zataczają w Rosyi, przejdą przez granicę i dostaną się do nas, jeśli się będzie miało to, nieuzasadnione wprawdzie, twierdzenie, że powszechne prawo wyborcze jest czemś wymuszonem, przemocą wydartem, narzuconem przez masy. W każdych wielkich ruchach ludowych, szerokie masy ludowe, szczególnie w stolicach, wysuwają się na czoło. To nie jest prawdą, iż w Rosyi tylko robotnicy prowadzili ze skutkiem walkę przeciw absolutyzmowi. Walkę tę prowadziły wszystkie klasy społeczeństwa, a wojsko robotników było bronią w ręku społeczeństwa. Dlatego też tak wielką była siła tego ruchu, ale to miało tu ten skutek, iż szczególnie warstwy robotnicze unoszą się iluzyą, że tylko robotnik, bez względu na resztę społeczeństwa ma siłę, aby wszystko złamać i wszystko przeprowadzić. Czy jest dobrem i słusznem tłumy wzmacniać jeszcze w tej iluzyi? (Potakiwanie na ławach polskich). A w ostatnich czasach zdarzyło się wiele faktów, które muszą to wrażenie wśród tłumów wywołać. Jeżeli nie zupełnie urzędową, to przynajmniej półurzędową jest ta argumentacya, że teraz nie można stawiać oporu żądaniom robotników wobec tego, co się stało w Moskwie i w Petersburgu. I wobec tego rząd chce pozostać mistrzem i panem ruchu, który powstanie podczas wyborów, jeśli powszechne prawo głosowania zaprowadzone będzie pod temi auspicyami. (Żywe potakiwania na ławach polskich).

Albo czy może rząd mniema, że jest rzeczywiście tak potężnym Herkulesem, jakim zaledwie mógłby być istotny gabinet ministrów, złożony z przywódców stronnictw, albo z mężów zupełnie niezależnych, nie zaś rząd w którego skład wchodzi zaledwie kilku ministrów, a reszta kierownicy, zawiśli urzędnicy? (Potakiwania u Polaków). Zazdroszczę prezydentowi ministrów jego pewności zwycięstwa, lecz niechaj mi rząd nie bierze za złe, jeżeli go napominam. Od dłuższego czasu czyniono wszystko, aby właśnie w warstwę robotniczą, zorganizowaną przez socyalną demokracyę, wpoić przesadne uczucie jej znaczenia i ważności. (Ożywione potakiwania na ławach Polaków). Pracownikom socyalno-demokratycznym pozwalano zawsze i wszędzie na rzeczy, na które innym, narodowym lub konserwatywnym stronnictwom bynajmniej by pozwolenia nie udzielono. (Potakiwania u Polaków). Socyalni-demokraci przekonali się, że ustawa, która zakazuje urządzania podczas kadencyi parlamentu demonstracyj na ulicy lub odbywania zgromadzeń, obowiązuje wprawdzie każdą inną partyę, ale nie owe stronnictwo. (Ożywione oklaski u Polaków). Ten fakt powiększył niebezpieczeństwo, o którem pierwej wspomniałem, a jeszcze groźniejszem staje się to niebezpieczeństwo, skoro się mówi, że powszechny ruch ludności w Austryi spowodował rząd do powzięcia wiadomej decyzyi. To poruszenie umysłów istniało tylko w jednej partyi, po za obrębem parlamentu, zanim rząd swe postanowienie obwieścił; po tem jednak naturalną jest rzeczą, iż zaniepokojenie ogarnęło umysły wszystkich. We wszystkich innych państwach, w których obowiązuje powszechne prawo głosowania, istnieje zupełnie inna Izba panów, aniżeli utworzona w Austryi na mocy konstytucyi; ta Izba panów nie odpowiada powszechnemu prawu wyborczemu. Nawet w centralizowanej Francyi jest Izba wyższa korporacyą, wybieraną pośrednio przez autonomiczne związki. W Stanach Zjednoczonych jest senat reprezentacyą poszczególnych stanów. W Niemczech nie ma innej izby wyższej, jak tylko Rada Związkowa, która znów jest przedstawicielstwem poszczególnych państw. Jeżeli powszechne prawo głosowania nie ma być jednostronnem sfałszowaniem wszelkiego życia konstytucyjnego, to podobna reforma przeprowadzona być musi w Izbie panów. Zapytuję jednak teraz, czy i jak ta reforma Izby panów może być przeprowadzona? (Potakiwania u Polaków.)

Z wyjątkiem Francyi, istnieje we wszystkich kwitnących państwach powszechnego głosowania silna, lokalna ustawodawcza autonomia. Dlatego w Niemczech powszechne głosowanie nie stało się tem, czemby się w innych warunkach musiało stać, ponieważ wybrany na podstawie powszechnego głosowania centralny parlament ma bez porównania mniejszą kompetencyę, aniżeli austryacka Rada państwa, podczas gdy sejmy w Niemczech, które dotychczas nie mają powszechnego prawa wyborczego, decydują o wszystkiem tem, co wywiera najważniejszy wpływ na życie ludów. Również w Ameryce jest samorząd stanów tak wielki, o jakim w Austryi nawet marzyć niepodobna, w Ameryce nawet ustawodawstwo cywilne urządzają sobie poszczególne stany rozmaicie. Stało się zaś tak wszędzie z tego powodu, aby uniknąć trudności i niebezpieczeństw, które w scentralizowanem państwie mogły wyniknąć wskutek wszechpotężnego, wybranego w powszechnem głosowaniu, parlamentu. Stać się tak również pewinno w Austryi i to jeszcze w większym stopniu, gdyż na niebezpieczeństwo powszechnego prawa wyborczego nie może w Austryi także rząd przysłaniać oczu. Niebezpieczeństwem tem jest jeszcze straszniejsze rozgorzenie sporu narodowościowego, przez co wcale poważne szczepy ludowe mogłyby zostać przyciśnięte do muru, a słowo o gwałcie mogłoby się stać rzeczywistością. To jest niebezpieczeństwo nietylko dla poszczególnych ludów, lecz dla całej Austryi. Rząd mówił o tem, że przy rozdziale mandatów na różne kraje musi się kombinować liczbę ludności, siłę podatkową i stan kultury. Co się nazywa kulturą, o tem z pewnością żaden rząd nie może wyrokować, a skoro już raz census podatkowy ma być uśmiercony, w takim razie jakikolwiek wzgląd na wysokość płaconych podatków przy obliczaniu liczby mandatów dla krajów jest rażącą krzywdą i stoi w sprzeczności z zasadami ordynacyi wyborczej.

Musimy wszelkiemi siłami zwalczać taki system (żywe oklaski wśród Polaków). Dlatego muszę ostrzegać przed nagłą reformą, która odwraca stosunki do góry nogami. Natomiast Koło polskie zupełnie jest gotowe przystąpić do pracy w celu dokonania reformy konstytucyi, połączonej z dalszem rozszerzeniem prawa wyborczego (potakiwania), bo inaczej nie da się pomyśleć reforma wyborcza, jeżeli nie przedsiębierze się też licznych zmian w obecnej naszej konstytucyi. Że konstytucya nasza i budowa naszego parlamentu nieodzownie potrzebuje zmiany, tego, zdaje się mi, nie potrzebuję udowadniać. Sądzę atoli, że w pierwszym rzędzie powinniśmy użyć środków najprostszych i dopiero za pomocą nich uczynić parlament zdolnym do rozwiązania tak trudnego dzieła. Bez poprzedniej zmiany regulaminu wydaje mi się zanadto ryzykownem przedsięwzięciem powoływanie tego parlamentu do załatwienia sprawy reformy wyborczej, podczas gdy niemożliwem jest załatwić w nim rzeczy o wiele prostszych i łatwiejszych. Jako pierwszego punktu domagam się i pod tym względem zgadzam się z rządem, reformy regulaminu. (Oklaski na ławach polskich).

Bez tej reformy parlament ludowy, chociażby się nie oparł zaraz na zaznaczonej przez rząd podstawie, będzie tylko polem walki, na którem ścierać się będą wszystkie siły wszystkich ludów i gdzie zapanuje największy nieporządek, a z tym nieporządkiem w łączności stać będzie najstraszliwsza niemoc tego parlamentu. Sam rząd wątpi w zbawienie, które ma dać powszechne głosowanie, gdyż równocześnie wnosi rozmaite kautele, ale nietylko rząd, ale także poszczególne stronnictwa proponują również rozmaite ograniczenia, tak np. podnoszono myśl systemu pluralnego i proporcyonalnego. Rząd sam twierdził, iż wybory nie muszą być wszędzie bezpośrednie; poruszone zostały rozmaite różnice co do obszaru okręgów wyborczych, co do lat osiedlenia się uprawnionych do głosowania; co do przypuszczenia lub wykluczenia analfabetów od prawa głosowania i t. p. Są to sprawy bardzo ważne, a w każdej z nich każde stronnictwo i każda narodowość podnosi inne żądania, gdyż w Austryi różnice między poszczególnymi krajami są tak wielkie, że szablon w tej sprawie nie jest dopuszczalny. Jestem też zdania, że powszechne prawo głosowania nie może być zaprowadzone według jednego szablonu, lecz musi być zastosowane do potrzeb i interesów poszczególnych krajów. Wątpię atoli, czy w razie uwzględnienia tych wszystkich stosunków, reforma wyborcza zadowoli wszystkie stronnictwa. Jeżeli nawet powszechne prawo wyborcze zaprowadzone będzie wśród dziś istniejących warunków, w chwili dzisiejszej i wśród stosunków, jak się one dziś układają, to nawet najrozsądniejsi wśród socyalistów będą żałowali, że domagali się reformy wyborczej (śmiechy na ławach socyalistycznych), będą żałowali, iż osiągnęli za wielki sukces. Uważam socyalnych demokratów za ludzi wiernych swym przekonaniom. Powszechne prawo głosowania nie jest dla nich celem, lecz tylko środkiem do tych celów, które socyalna demokracya wszędzie jasno wypowiada. Jeżeli dziś odniosą zwycięstwo, to następnie będą musieli wysunąć na czoło inne punkty swego programu, a będą to musieli uczynić, jeśli zechcą nadal utrzymać się jako stronnictwo, będą więc musieli domagać się zmian w ordynacyi wyborczej do sejmów i gmin, i sądzę, że rząd sił ich nie docenia, jeśli myśli, że potrafi zapobiedz i powstrzymać te ataki.

A gdyby nawet udało się uchronić sejmy i gminy przed podziałem kompetencyi, to socyalna demokracya będzie zmuszona podnieść inne punkty swego programu, i albo jak to się stało we Francyi uznać religię za rzecz prywatną, a zatem zażądać rozdziału Kościoła od państwa, albo też propagować wielką myśl pokojową i wszcząć stanowczą walkę z militaryzmem, która w Izbie ludowej nie napotka chyba na silny opór. I wówczas przedłożenia militarne upadną nie z tego powodu, że parlament jest w stanie obstrukcyi, lecz z powodu odmownego wotum Izby. W państwie zaś, które nie jest zupełnie dojrzałem na takie rzeczy, mogą z tego powodu wytworzyć się stosunki, tak zbliżone do anarchii i rewolucyi, że wówczas musiałby z konieczności po takim ruchu nastąpić odruch i nastałaby reakcya, któraby socyalnych demokratów doprowadziła do tego, że głęboko żałowaliby, iż tak łatwo i zbyt kompletne odnieśli zwycięstwo. (Śmiech wśród posłów socyalistycznych. P. Resel woła: Niech pan sobie nie łamie „naszej“ głowy!).

Hr. Dzieduszycki: Dlatego proponowałbym reformę Izby posłów w tym kierunku, żeby liczbę mandatów V. kuryi znacznie pomnożono, może aż do połowy wszystkich mandatów, ale żeby równocześnie i innym ludziom umożliwiono dostęp do parlamentu i zapewniono miejsce w Izbie takim, którym brakuje talentu demagogicznego. (Oklaski). Jeżeli uważa się już parlament kuryalny obecny za przestarzały, to z tradycyi Koła polskiego wynika, by wskazało na inny środek, mianowicie na to, żeby także zastępcy sejmów brali udział w wykonywaniu praw ustawodawczych w parlamencie centralnym. W ten sposób dałaby się utrzymać ciągłość ze składem obecnego parlamentu.

P. Heilinger: W ten sposób tworzy pan przecież nowe kurye!

Hr. Dzieduszycki: Taką jest tradycya Koła polskiego, takiem żądanie jego większości. Po zatem i inne żywioły na demokratycznej zasadzie, ale na zorganizowanej demokratycznej zasadzie, mogłyby powołane być do odwetu w ustawodawstwie drogą wykonywania prawa, jakieby przyznano stowarzyszeniom zawodowym. Możnaby obok rolniczych, przemysłowych i handlowych związków utworzyć może i związek robotniczy, któryby w tym swoim charakterze wysyłał reprezentantów do Izby. W ten sposób możnaby wybrać Izbę ludową, któraby z jednej strony zasadzała się na powszechnem prawie wyborczem, z drugiej zaś strony miała rękojmię trwałości.

Na tem jednak nie kończą się nasze propozycye. Wiadomo, że w państwach, w których szerokie koła ludności współdziałają na pożytek państwa, udzielano krajom wielkiej autonomii. W Austryi musi to nastąpić jeszcze w wyższym stopniu. Im szersze będą podstawy Rady państwa, im więcej posłów wybranych na zasadzie powszechnego głosowania wejdzie do parlamentu, tem większą musi stać się autonomia krajów. W tem tkwi konieczność rewizyi odnośnych postanowień. W zaprowadzonej na seryo autonomii sejmów, przy równoczesnych zarządzeniach ochronnych, jakie np. utworzono w Morawii przez warunek zawotowania większością dwóch trzecich części głosów, a nie w sztucznem ugrupowaniu cyfr, obrażającem poszczególne narody i niemożliwem do przyjęcia dla tych, którzy przez to mają doznać upośledzenia, — w rozszerzonej autonomii leży bezpieczeństwo narodowości i narodów w Austryi, w niej tkwi środek ku temu, ażeby parlament spełniał swe powinności i ażeby nie sprzeciwiał się z motywów narodowościowych zmianie regulaminu.

Kwestye, będące w jakimkolwiek związku z językiem i narodowością, należy przekazać sejmom, tak samo sprawy szkolne, a parlament powinien zajmować się tylko owemi sprawami, które w rzeczywistości tworzą tylko najogólniejsze zarysy. Sejmom mógłby być jednak udział w ustawodawstwie parlamentu tylko wtedy przyznany, gdyby także sejmowe ordynacye wyborcze rozszerzone były na wszystkie klasy ludności. Łatwoby tu można poczynić zastrzeżenia, jak to poniekąd uczynił morawski sejm przez ustanowienie warunku wotowania większością $^2/_3$ głosów. Formułka została znaleziona. W rzędzie wspomnianych kautel należy właśnie owe sprawy, które tu tak wiele chaosu wywołują mianowicie sprawy, dotyczące języka w szkole i urzędzie poruczyć sejmom, a centralny parlament niech co do tych kwestyi sporu nie toczy.

Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że usunięcie tych spraw wystarcza, aby uczynić parlament zdolnym do pracy, lecz kompetencya sejmów musi być także w innych rzeczach rozszerzoną. Od dawna już daje się uczuć potrzeba, aby administracya, statuty gminne danego kraju regulowane były przez sejm. Także sprawy, odnoszące się do ustawodawstwa cywilnego i sądownictwa, należy zupełnie słusznie powierzyć sejmom, a w parlamencie centralnym tworzyć się powinien niejako szkielet, ogólne ramy, oraz finansowa podstawa tego, aby sejmy mogły sprostać swym obowiązkom.

To są warunki, pod jakimi my sobie wyobrażamy zmianę konstytucyi, która zwycięsko dla państwa, a bez niebezpieczeństwa dla ludów i społecznego porządku, parlament ten wzmocni i uwolni go od tych rzeczy, które obecnie jego ruchy tamują. W tej myśli pragniemy przystąpić do badania reformy wyborczej, która jednakże tworzyć ma tylko jedną część większej reformy. (Oklaski, brawa. Posłowie składają mówcy gratulacye).

Wiedeń. Powzięta na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów uchwała, przekazująca bez pierwszego czytania prowizoryum budżetowe komisyi, stanowi wielki tryumf rządu. Wiele danych zdaje się wskazywać na to, że obecnie żadne stronnictwo w Izbie nie myśli o prowadzeniu obstrukcyi.

Bar. Gautsch był u Cesarza na prywatnej audyencyi, która trwała bardzo długo.

KRONIKA.

Lwów 5 grudnia.

Dom polski w Czerniowcach. Ze stolicy Bukowiny piszą nam: Piękne, niezapomniane chwile przebyła w sobotę i niedzielę Polonia bukowińska. Odbyła się uroczystość poświęcenia „Domu polskiego“, wspaniałego gmachu, który w stylu polskim, o motywach zakopańskich, wystawił w Czerniowcach przy ul. Pańskiej inż. Gorecki. W sobotę po przedstawieniu „Warszawianki“ i aktu jednego z „Halki“ (rolę tytułową z precyzyą wykonała amatorka p. Dworska, o której znawcy wyrażali się, że tak pod względem śpiewu, jak i aparycyi była Halką nad Halkami“) i patryotycznem przemówieniu prezesa dr. Miszkego — nastąpił raut, poważny, bez pląsów i szampana, ale skupiający inteligencyę narodową, celem wymiany zdań i omówienia planu działania na przyszłość. W raucie wzięły udział panie, a skromne, lecz bardzo piękne tualety pani Wassilko, żony marszałka kraju, p. Alfredowej Zgórskiej, panny Zofii Witkowskiej, p. Miszke i w. i. budziły ogólne zainteresowanie, bo mówiono, że je same panie uszyły. W niedzielę wspaniały pochód z „Domu Polskiego“ do kościoła ściągnął publiczność czerniowiecką na ulice miasta. Po sumie, odprawionej przez X. infułata Fischera, i górnem kazaniu X. prałata Kasprowicza wróciły

deputacye w uroczystym pochodzie do „Domu Polskiego".

X. Fischer poświęcił gmach okazały, a nawiązując do obrazu Matki Boskiej, umieszczonego na fasadzie tego gmachu, zagrzewał do miłości i zgody. Po krótkich przemówieniach p. Miszke i p. Passakasa, wystąpiła deputacya Rady miasta Lwowa, a radny dr. Lisiewicz, w otoczeniu ośmiu kolegów z Rady m., przybranych w piękne stroje narodowe, wygłosił pełną siły i zapału mowę, po której odezwały się huczne oklaski, trwające kilka minut. Przemawiał jeszcze imieniem górali bukowińskich, naturalnie i serdecznie, pewien gazda, potem nauczyciel ludowy, „Sokół", a odczytaniem licznych depesz i listów zakończyła się podniosła ta uroczystość o g. 2 popołudniu. Osobny poświęcono pokój w gmachu pamięci dobroczyńcy „Domu polskiego" ś. p. Eksc. Jakóbowi Simonowiczowi, który cały majątek przeszło 100.000 zapisał temu Towarzystwu. Postanowiono, tak w samym gmachu „Domu polskiego", jak i na grobowcu Bogdanowiczów, w którym spoczywają zwłoki szlachetnego dobrodzieja tego „Domu poskiego" wmurować tablice pamiątkowe. W niedzielę wieczór powtórzono przedstawienie „Halki" i w ten sposób zakończono „dzień polski" na Bukowinie.

Na dochód głodnych w Warszawie odbędzie się dnia 17 grudnia w sali Filharmonii lwowskiej koncert hr. Pelagii Skarbkównej, śpiewaczki tak zaszczytnie znanej naszej publiczności z sukcesów odniesionych na estradzie lwowskiej. Program tego wieczoru, bogaty i zajmujący, zachęci niezawodnie najszersze sfery muzykalne, zważywszy, iż hr. Skarbkówna, ceniona jako świetna wykonawczyni pieśni, odśpiewa kilkanaście utworów polskich, francuskich i włoskich, a między nimi i nowości.

Współudział w tym koncercie weźmie jedna z najwybitniejszych obecnie pianistek hr. Helena Morsztynówna, której występy w Wiedniu i Berlinie odniosły — jak wiadomo — sukces nadzwyczajny. P. Helena Morsztynówna, uczenica prof. Sauera w Wiedniu, otrzymała niedawno w „Meisterschule" grand prix.

Cały dochód koncertu przeznaczyła hr. Skarbkówna dla tych nieszczęśliwych, którzy wskutek ostatnich wypadków w Królestwie znajdują się w położeniu bez wyjścia. Uznając cel tak piękny i humanitarny, który ściągnie niewątpliwie wszystkie bez wyjątku warstwy publiczności do sali koncertowej, oddał właściciel Filharmonii p. Leopold Lityński salę Filharmonii koncertantom zupełnie bezinteresownie.

Kierownictwo artystyczne objął prof. F. Neuhauser. — Zamówienia na bilety przyjmuje kasa Filharmonii lwowskiej.

Bardzo ładne rozporządzenie wydał świeżo Magistrat. Mianowicie obwieścił on plakatami, że:

1) W obrębie miasta Lwowa wolno przewozić mięso z bydła bitego wszelkiego rodzaju, oraz tłuszcz, podróbki, kości i t. p. tylko na wozach *zupełnie czystych*, zamykanych (krytych) lub też przykrytych należycie czystemi płachtami. 2) Przy transporcie mięsa na wozach nie wolno nikomu siadać na mięsie, lub na okrywach mięsa, ani też dotykać nogami. 3) Przy ładowaniu mięsa na wóz lub z wozu do jatki, względnie na stanowisko targowe, nie wolno nikomu dotykać mięsa nieczystemi rękami, brudnem ubraniem lub głową. 4) Osoby cierpiące na jakąkolwiek chorobę zakaźną lub skórną, oraz brudno ubrane, muszą być od wszelakich czynności przy ładowaniu lub transporcie mięsa usunięte. 5) Bydła i mięsa nie wolno transportować tym samym wozem.

Bardzo to piękne rozporządzenie, mogące w wysokim stopniu przyczynić się do podniesienia zdrowotności w naszem mieście, ale niestety, z góry przewidzieć można, że nikt się do niego nie zastosuje, ani sam Magistrat tego nie dopilnuje.

Wydano już tyle dobrych rozporządzeń, ale wszystkie zostały tylko na papierze. Przypomnijmy naprzykład uchwałę zabraniającą jeździć prędko po mieście furom, wiozącym ciężary; że w celu ochrony naszych bruków jest uchwała, przepisująca szerokość kół. Uchwały te są, ale nikt do nich się nie stosuje, a żadna władza nie wymaga też od publiczności, aby się do nich stosowała. Więc oczywiście można się spodziewać, że i tych nowych przepisów co do przewożenia mięsa nikt przestrzegać nie będzie.

Komisya budżetowa uchwaliła wczoraj w myśl referatu rad. J. Langa stypendya i legaty; następnie radny Jonasz przedstawił utrzymanie koszar i wydatki na zaprowadzenie katastru. Radny F. Bardasz referował wydatki na kościoły, więc dalsza rata z 800.000 subwencyi na kościół św. Elżbiety w kwocie 30.000; na wieżę kościoła OO. Karmelitów 2000 — razem wydatki na kościoły 50.000 K.

Radny Bol. Lewicki przedstawił wydatki na dobroczynność, które o 51.000 wzrosły i dosięgły kwoty 800 000 K. — subwencye otrzymały „Dom pracy" 2.400 K.; Tow. sług 400 K.; ochronki chrześcijańskie 8000, izraelickie 4000; na zupę rumfordzką 6.800. Przy zupie okazało się, że gdy talerz kosztuje obecnie z chlebem 9 hal., to fabryka konserwów Blumenfelda, mogłaby dostarczyć talerz zupy z chlebem za 8 hal.; wobec tak wielkiej różnicy ceny uchwalono na wniosek ref. Lewickiego uprosić członków sekcyi dobroczynności rad. Sklepińskiego i rad. dra Wassunga, aby niezwłocznie zmienili źródło, z którego pobierają ten tak bardzo ważny artykuł żywności dla najuboższych.

† **Teodor Jełowicki**, b. marszałek powiatowy na Wołyniu, zmarł w Paryżu 29 z. m. Kolonia polska w Paryżu traci w nim jednego z najdawniejszych członków, męża wielkiego miłosierdzia dla ubogich i hojnego opiekuna tamtejszych polskich zakładów, jak: Św. Kaźmierza, Szkoły Polskiej, Towarzystwa dobroczynności dam polskich i t. d. — Ś. p. Teodor, potomek możnego rodu Jełowickich, brat stryjeczny ś. p. Ojca Aleksandra, gorący patryota, zesłany w głąb Rosyi w 1868 i zmuszony do sprzedaży rodzinnego majątku, zamieszkał od lat kilkudziesięciu w Paryżu. Wielki miłośnik i znawca muzyki, wielbiciel Chopina, żył tam wśród ziomków i przyjaciół, oddany dobrym uczynkom, pobożności, z ciągłą myślą o ojczyźnie. Od dawna osłabionego, śmierć zaskoczyła prawie nagle w 78 roku życia. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Losowanie stypendyów dla rzemieślników po 1120 K., z fundacyi ś. p. Franciszka i Teresy Blanków, odbyło się wczoraj w ratuszu, pod przewodnictwem prezydenta p. Michalskiego. Do losowania było dopuszczonych 269 kandydatów. Szczęśliwe losy wyciągnęli: Jan Głogowski, czeladnik piekarski; Michał Łotocki, czeladnik krawiecki; Mikołaj Maruszczak, czeladnik kowalski i Jan Szymonowicz, czeladnik krawiecki.

Burmistrzem Drohobycza wybrany został p. Jan Niewiadomski, a wiceburmistrzem p. Jakób Feuerstein.

Przy powtórnych wpisach do rozwiązanych klas I szkoły realnej, które ukończono wczoraj, nie przyjęto jednego ucznia z klasy VI i czterech uczniów z klasy VII. Jak wiadomo, przy wpisach do klasy Vtej, odbytych w sobotę, nie przyjęto jednego — ogółem więc nie przyjęto sześciu uczniów. Nadto trzech uczniów klasy VItej nie zgłosiło się do powtórnego wpisu.

Zatarg słuchaczek z profesorem. Profesor filologii romańskiej na uniwersytecie w Wiedniu, dr. F. A. Becker, mówiąc o jakiejś postaci historycznej wyraził się, że królowa ta „jak wogóle kobiety emancypowane nie wiele dbała o wierność małżeńską". Jedna z zamężnych słuchaczek profesora uczuła się obrażoną tą uwagą i za pośrednictwem swojego męża wniosła doniesienie do rektoratu. W sobotę rano prof. Beck przed rozpoczęciem wykładu złożył następujące oświadczenie: „Twierdzenie meje i nadal podtrzymuję; emancypacya wywołuje ten objaw, że kobiety o miłości po za małżeństwem, t. j. o miłości wolnej, równie jak o wierności małżeńskiej inaczej myślą, co przy sposobności jeszcze udowodnię. Uwagą moją nie miałem jednakże zamiaru nikogo z obecnych obrazić. Zresztą zastrzegam się przeciwko temu, ażeby wewnętrzne sprawy z sali wykładowej dostawały się przed forum niepowołane do tego".

Studenci oświadczenie to przyjęli — jak donosi *Zeit* oklaskami i uwagami ironicznemi, skutkiem czego słuchaczki korporacyjnie opuściły salę. Jak donosi wymieniony dziennik, prof. Becker już poprzednio często występował przeciwko słuchaczkom, jako ich zasadniczy przeciwnik. W sobotę zachowanie się studentów po oświadczeniu prof. Beckera miało być tak niestosownem i ordynarnem, że niektóre słuchaczki wybuchły płaczem.

Sodalicya Maryańska starszych Panów we Lwowie odbyło dnia 3 grudnia r. b. doroczne walne zgromadzenie, na którem po złożeniu sprawozdania przez ustępujący zarząd dokonano wyboru nowego zarządu na rok 1906. Prefektem wybrano prawie jednogłośnie p. Leona Darmusa, a zastępcami (asystentami) jego pp. Tadeusza Langiego i Józefa Waydowicza, następnie sekretarzem p. Tomasza Bieniawskiego, a skarbnikiem p. Marcelego Gajewskiego.

Zmiany własności. W miesiącu październiku dokonano we Lwowie następujących znaczniejszych transakcyj kupna i sprzedaży realności: Noe Kratz nabył od Maryi Dudzińskiej kamienicę przy ul. Kochanowskiego l. 6 za 120.000 K.; Teodor i Marya Bordolo Abondi de Borko od Szymona Freya realność w dzielnicy IV za 91.000 K.; Meilech i Frime Glückerowie od Celiny Przeteckiej, Edmunda Jurystowskiego i towarzyszy kamienicę przy ul. Szeptyckich l. 56 za 71.816 K.; Marya Tabor od Mieczysława, Władysława i Piotra Seidlów, kamieniczkę przy ul Szeptyckich l. 7 za 49.000 K.; Roman i Franciszka Kubin od Maryi Lasota kamienicę przy ul. Stryjskiej l. 3 a, za 72.000 koron.

Trójka złodziejska która z nadzwyczajną zręcznością grasowała w powiatach głogowskim i kolbuszowskim, stając się postrachem i prawdziwą plagą dla tamecznych mieszkańców, została ujętą i postawioną przed sądem w Rzeszowie. Są to znani rzezimieszkowie, wielokrotnie już i surowo karani: Sobota, Głąbiec i Pistuła. Trybunał skazał Sobotę na 9, Głąbca na 6, a Pistułę na 2 lata ciężkiego więzienia.

Przeciw paszkwilowi. Socyalistyczny *Naprzód* zamieścił przed paru dniami artykuł, pochodzący rzekomo od grona postępowych urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a zawierający szereg obelg, rzuconych na urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i jego zarząd, oburzył w najwyższym stopniu pracowników tej instytucyi. Pod tem wrażeniem zebrani dnia 2 grudnia b. r. na walnem zgromadzeniu urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w liczbie 136 uchwalili następującą resolucyę:

„My, dobrowolnie z własnej inicyatywy, na walnem zgromadzeniu dnia 2 grudnia b. r. zebrani urzędnicy Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, oświadczamy w sposób jak najbardziej stanowczy, iż z artykułem drukowanym w numerze 328 dziennika *Naprzód* ani co do tonu, ani co do treści zupełnie się nie zgadzamy. W głębokiem przekonaniu, iż pomieniony artykuł wogóle ani nie pochodzi z pod pióra któregokolwiek z nas, ani przez nikogo z nas inspirowanym nie został, protestujemy uroczyście przeciw niepowołanej opiece, już to jako ludzie dojrzali, już to z tego powodu, że znamy drogę legalnej obrony, gdyby jej zaszła potrzeba. Tak spisane oświadczenie jako zgodne z wolą i przekonaniem naszem uznajemy i upoważniamy zarazem prezydyum związku koleżeńskiego do ogłoszenia tej enuncyacyi".

Mączka dla dzieci. W lwowskim *Przewodniku Przemysłowym* czytamy:

Odżywczą mączkę dla dzieci na wzór rozpowszechnianych u nas mączek Nestlego i Kufekego, poczęła wyrabiać renomowana fabryka biszkoptów i pierników St. Gurgula w Jarosławiu. Nowość tę w zakresie przemysłu krajowego witamy z radością, ruguje ona bowiem wyroby dwóch Niemców, a zwłaszcza Kufekego z Hamburga, który ze swym produktem coraz natarczywiej między dzieci nasze się wciska. — Jeśli już mamy czemś zastępować coraz trudniejsze do zdobycia mamki, to niechże to nie będzie wątpliwej wartości, zbyt długo wyleżała mączka niemiecka. A że Gurgula odżywcza mączka dla dzieci jest produktem starannym i od innych lepszym, o tem poucza nas rozbiór i świadectwo dr. Ignacego Lembergera, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego i specyalisty w rozbiorach artykułów spożywczych, który się tak o mączce Gurgula wyraża: Mączka ta podlega łatwo i prawie całkowicie strawieniu, jak to wykazała próba trawienia sztucznego, przy której 99.36% tej mączki uległo strawieniu. — Mączka ta wyszczególnia się nadto tem, że zawiera wielką ilość ciał, ulegających strawieniu w żołądku dzieci nawet w tym wieku, kiedy zdolność trawienia ciał skrobiowatych jest jeszcze minimalna. Ilość bowiem ciał skrobiowatych w tej mączce wynosi tylko 34.55% gdy 56.61% ciał, nie licząc wody i soli mineralnych przypadających na ciała białkowate, tłuszcze i cukry ulegną wchłonieniu nawet u niemowląt w pierwszym okresie ich życia. Pod tym też względem przewyższa mączka dla dzieci St. Gurgula podobne przetwory zagraniczne a mianowicie mączkę Kufeka. Odżywcza mączka Gurgula pakietowana jest w puszkach blaszanych dwojakiej wielkości. — Fabryka poczyniła starania, ażeby nowy ten jej wyrób znajdował się na składzie we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Smutny fakt. Z Białej donoszą, że do woźnego tamecznego starostwa przyszedł tymi dniami mężczyzna przyzwoicie wyglądający, który zapewniwszy, że jest nowym co dopiero ze Lwowa przybyłym komisarzem namiestnictwa, wyłudził od niego pożyczkę w kwocie 15 koron. Próbował też szczęścia w pewnej restauracyi, chcąc na rachunek zostawić torebkę z aktami, ale kiedy kelner nie chciał się na to zgodzić, zapłacił całą gotówką, jaką miał przy sobie... w kwocie 20 hal., poczem się ulotnił. Jak się następnie wykryło, był to kierownik szkoły, nazwiskiem Tatomir, z Kalnej w w powiecie Bialskim.

Małżeństwo morganatyczne króla belgijskiego. Wychodzący w Brukseli dziennik socyalistyczny *Peuple* przynosi sensacyjną wiadomość, wedle której król belgijski Leopold, ojciec hrabiny Lonyay, b arcyks. Stefanii, miał zawrzeć małżeństwo morganatyczne z niejaką panią Lacroix, którą podniósł do stanu baronowskiego. Małżeństwo to przyszło do skutku przed kilkoma miesiącami. Pani Lacroix przebywać ma obecnie na Rivierze, gdzie oczekuje rozwiązania. Wiadomość o małżeństwie króla wywołała powszechną sensacyę. Niewiadomo tylko, czy doniesienie dziennika brukselskiego polega na prawdzie.

Z kolei. Z dniem 1 grudnia br. wprowadzono w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie na kolejach lokalnych Chabówka-Zakopane i Nowy Targ-Suchahora nowy rozkład jazdy; dotyczące zmiany ogłoszone są plakatami.

„Kudłacze". W *Gazecie Narodowej* czytamy: Śliczny typ młodzieży można od pewnego czasu obserwować na ulicach naszych. Są to młodzieniaszki, których słusznie ze względu na wstręt do nożyczek i grzebienia ktoś nazwał „kudłaczami". Włosy, spadające na ramiona, peleryna po kostki prawie, błoto na dolnem ubraniu i obuwiu, zakonserwowane od dłuższego czasu, no a ob wę przed mydłem i wodą można sobie już w duszy dośpiewać. *Pendent* do tych chłopaczków stanowią studentki uniwersytetu, również z nieporządku zewnętrznego, sprawiające wrażenie, iż nie mają zamiłowania do... tego, co przeciętnemu człowiekowi służy do utrzymania czystości ciała z dodatkiem ogonów u spódnic, które odważnie ciągną za sobą po błocie, niepomne, iż ktoś je kiedyś będzie musiał czyścić. Rzecz prosta, iż na szczęście tylko pewna część młodzieży obojga płci w ten sposób usiłuje być oryginalną; ale jest tego niestety dosyć, za dużo nawet.

Temperatura dnia 2go grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —1, we Lwowie —2, w Tarnopolu —4, w Czerniowcach —1, w Wiedniu 0, w Salcburgu +2, w Gracu +4, w Pradze 0, w Tryeście +10, w Abbazyi +9, w Ragnzie +11, w Budapeszcie +3, w Berlinie +1, w Hamburgu +2 w Monachium +1, w Zurychu +1, w Genewie +2, w Lugano +5, w Anglii +6, w Paryżu +8, w Biarritz +7, w Nizzy +7, w północnych Włoszech +5, we Florencyi +11, w Rzymie +11, w Neapolu +13, w Palermo +12, w Madrycie +6, w Sztokholmie —2, w Petersburgu —, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie —, w Odessie —, w Serajewie +5, w Belgradzie +8, w Bukareszcie +2, w Sofii —2, w Konstantynopolu +11, w Atenach +11. (Temperatura według Celsiusza).

Mgły i zachmurzenia powszechne.

Stan powietrza. T. e g. 7 rano — 1 R. o poł. + 5 R. Bar 772. Spada. Prześliczna pogoda.

Na ulicy.

— Jak te dwie panny do siebie podobne!

— A jednak różnią się o całe sto tysięcy koron.

Protest.

Znajomy: Jakże się pańska żona czuje od czasu zamążpójścia?

P. Profesor: Za kogóżby to żona moja wyjść miała?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Traviata," opera w 4 a. Verdiego. I-szy gościnny występ Ireny Bohuss, oraz występ Augusta Dianni i J. Szymańskiego. — We środę „Nadzieja," sztuka w 4 a. Heyermansa. — We czwartek „Cyrulik sewilski," opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossiniego. Gościnny występ Wery Luce (Rozyna), występ A. Dianniego (Almaviva), W. Grąbczewskiego (Figaro) i Juliana Jeromina (Basilio). — W piątek popołudniu „Żydzi," dramat Eug. Czirikowa.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Koncert, który się odbędzie we czwartek 7 b. m., będzie nadzwyczaj interesującym. Popisywać się będą bowiem dwie młodziutkie, a już słynne w świecie muzykalnym artystki: Paulina Szalit, pianistka, i Laura Helbling, wiolinistka. Powodzenie Pauliny Szalit, która w zeszłym roku u nas grała, było wielkie. Od tego czasu artystce naszej nowe przybyły laury, które zagranicą zdobywała. Laura Helbling zalicza się już dziś do pierwszorzędnych gwiazd. Program koncertu jest następujący: 1. Beethoven: Sonata As-dur (Szalit). 2. Wieniawski: Koncert d-moll (Helbling). 3. Brahms: a) Capriccio fis-moll, b) Intermezzo b-dur, c) Rapsodie (Szalit). 4. Chopin: a) Nocturn h-dur, b) Ballade g-moll (Szalit). 5. Bach: Air. J. Hubay. Heyre Kati (Helbling).

Colosseum Hermanów. Od 1-go grudnia: 15 niedźwiedzi polarnych w tresurze Miss Louise Mary. The Damann Family, ikaryjskie igrzyska. The Burnellys, fenomenalni akrobaci na szczudłach. „Wesoły konkurent" wodewil. 11 sensacyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 9.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Przez dwa dni w sobotę i w niedzielę teatr był pełny na przedstawieniach opery. W sobotę dawano „Toscę" Pucciniego, a w niedzielę „Fausta" Gounoda. Oba przedstawienia wypadły bardzo dobrze. W „Tosce" zbierała huczne oklaski p. Korolewicz-Waydowa, a po niej p. Szymański. W niedzielę zaś bohaterką wieczoru była pani Boyer, pan Dianni i pan Jeromin. Mieliśmy także w tym dniu bardzo interesujący debiut. W roli Walentego wystąpił sympatyczny artysta p. Okoński, bardzo sumienny i inteligentny pracownik na niwie operowej. Odśpiewał on bardzo dobrze swą partyę i zasłużył na zupełne uznanie. Skonstatować także wypada, że jego głos staje się coraz pełniejszym i równiejszym. Dobre to są skutki studyów rozpoczętych od roku przez tego młodego artystę, pod kierunkiem tak znakomitego profesora, jak pan Souvestre.

Część ekonomiczna.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, żyto gotowe od 6·10 do 6·30, owies obroczny gotowy od 6·20 do 6·40, jęczmień pastewny od 5·90 do 6·20, jęczmień browarniany od 6·40 do 6·75, rzepak od 11·50 do 11·75, groch pastewny od 6·90 do 7·20, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, bobik od 6·30 do 6·50, koniczyna czerwona od 60·— do 65·—, koniczyna biała od 55·— do 70·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 75·—, tymotka od 22·00 do 28·00. *Spirytus paritas* Tarnopol gotowy od 32·25 do 32·50, ekskontyngentowany od 21·00 do 21·25.

Notowania bez zmian. Ceny przeważnie lokalne.

§ **Z kolei.** Z dniem 5 listopada br. otwarto w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państwowych w Ołomuńcu na szlaku Sternberg-Grulich, pomiędzy przystankiem Krumpisch i stacyą Eisenberg a March przy km. 55 1 przystanek osobowy „Bohutin" dla ruchu osobowego i pakunkowego. — Bilety jazdy wydaje się w przystanku. — Ekspedycya pakunków odbywa się za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Londyn. Prezes gabinetu Balfour podał się do dymisyi. Powszechnie utrzymują, że król dymisyę przyjmie i powierzy Campbell-Bannermannowi utworzenie nowego gabinetu.

Paryż. W Izbie deputowanych toczyła się wczoraj dyskusya, wywołana przez socyalistów, a określająca teraźniejszy stosunek Francyi do Rosyi. Socyaliści żądali, żeby Izba oświadczyła swe sympatye dla rewolucyonistów rosyjskich. Prezes gabinetu Rouvier oparł się temu stanowczo i żądał, żeby Izba dalej prowadziła dyskusyę nad budżetem. Oświadczył on między innemi, że rząd francuski pragnie i nadal być sojusznikiem Rosyi i nie zamierza wcale zrywać przyjaznych z jej rządem stosunków dlatego, że wybuchły w caracie zamieszki.

Rozmaici socyalistyczni mówcy wypowiadali natomiast sympatyę dla rewolucyonistów rosyjskich i twierdzili, że cała Francya im sprzyja, a nie rządowi rosyjskiemu. W końcu Izba przeszła do dyskusyi budżetowej, uchwalając zwykły i prosty porządek dzienny.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt. Kierujący komitet koalicyi zajmował się wczoraj sprawą reformy wyborczej. Uchwała zapadnie dopiero na posiedzeniu dzisiejszem jednak obiega pogłoska, iż większość jest za powszechnem głosowaniem.

Sztokholm. Szwedzka agencya telegraficzna donosi z Uleaborgu, iż w niedzielę stacyonowane tam wojska odjechały do Rosyi. Budynki wojskowe oddano pod opiekę władz miejskich. Również z innych miejscowości Finlandyi donoszą o wymarszu stacyonowanych tam garnizonów do Rosyi.

Genewa. Rewizye policyjne u mieszkających tu anarchistów rosyjskich trwały wczoraj przez cały dzień, ale nie odniosły żadnego rezultatu. Identyczność aresztowanego Rosyanina już stwierdzono. Zwie się on Bilit. Aresztowana młoda kobieta podała, że się nazywa Mack, ale zdaje się, iż nazwisko to jest zmyślone.

Wiedeń. Stowarzyszenie „Freie Schule" odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem zaprotestowało przeciw uchwałom, powziętym na wiecu katolickim, i powzięło rezolucyę, protestującą przeciw uchwale wiecu katolickiego, domagającą się zmiany ustawy o szkołach ludowych w duchu katolickim, a żądającą od prawodawców i rządu przeprowadzenia także na polu szkolnictwa ludowego wolności sumienia i równouprawnienia wszystkich wyznań.

Berlin. Przez Eydkuny donoszą z Petersburga, że w Moskwie rozpoczęli strejk dozorcy domów. Gdy odbywali zgromadzenie, dragoni ich rozpędzili.

Petersburg. Od piątku bawią tu delegaci prezydyum kongresu ziemstw w Moskwie. Witte wezwał ich, aby wzięli udział w obradach Rady państwa z prawem głosowania.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicyi odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na które przybyli także zastępcy wydawców gazet dla zdania sprawy o położeniu wytworzonem przez strejk zecerów. Komitet zajmował się tą kwestyą, a dziś przedpołudniem obrady te kontynuuje.

Dzienniki należący do koalicyjnej opozycyi, nazywają strejk zecerski dziełem rządu; węgierskie Biuro korespondencyjne upoważnione jest z właściwej strony do jak najbardziej kategorycznego oświadczenia, że to doniesienie jest bezsensowem, świadomem kłamstwem. Rząd zupełnie stoi zdala od ruchu robotniczego i nie wpływał na ten ruch żadnym sposobem ani bezpośrednio ani pośrednio.

Haparanda. *Svenska Telegramm Byreau* donosi z Tornei: Z okazyi zamianowania senatu wybuchł w Finlandyi znowu strejk kolejowy i prawdopodobnie rozszerzy się na całą sieć kolejową w kraju.

Kraków. Dokończenie wiecu urzędników w sprawie konwersyi długów odbędzie się w tych dniach. Jak słychać, konwersyę objąć ma jedna z wielkich instytucyi finansowych we Lwowie *(Bankverein)*.

Poznań. W niedzielę odbył się pierwszy wiec „Straży" w Ostrzeszowie. Po przemówieniach zapisało się do „Straży" 130 osób.

Berlin. Przez Ejdkuny donoszą z Petersburga: W kilku fabrykach pracują znowu. Na ulicach panuje ożywiony ruch, wykroczenia się nie zdarzają. Z okolicy Petersburga ściągnięto do miasta kilka pułków. W ogólności zapanowała większa otucha, nerwowość nie zaznacza się już tak widocznie jak przedtem, coraz większa nastaje obojętność.

Wiedeń. Frakcya szoenererowska ma na dzisiejszem posiedzeniu Izby przedłożyć wniosek, wzywający rząd, aby przedłożył ustawę uznającą język niemiecki za język państwowy. Po sankcyonowaniu tej ustawy reformę wyborczą należy w ten sposób załatwić, aby połowa posłów wybraną była przez powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie, druga zaś połowa przez organizacye narodowe. Ustawa ta atoli niema dotyczyć Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi. Nadto wezwie ta frakcya rząd, aby przeprowadził wyodrębnienie Galicyi i Bukowiny, a Dalmacyę wcielił do krajów korony węgierskiej.

Rada państwa.

Wiedeń. Prezydent oznajmia, że prowizoryum budżetowe przekazano bez pierwszego czytania komisyi budżetowej. Izba przystępuje do dalszej dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

P. Breiter powiada, że parlament ten staje w świetle charakterystycznem wobec faktu, iż rząd czysto biurokratyczny lepiej zrozumiał znaki czasu, niż uprzywilejowani posłowie i zastępcy ludu, i wystąpił z projektem reformy wyborczej, która leży nietylko w interesie ludu, ale także i w interesie Korony. Prezydent ministrów powinien wytrwać i program swój przeprowadzić, a nie dać się nastraszyć hr. Pinińskiemu i hr. Dzieduszyckiemu i innym możnym hrabiom. Reforma wyborcza, jakiej pragnie hr. Dzieduszycki, wprost doprowadziłaby ludność galicyjską do rozpaczy. Cała ludność domaga się powszechnego głosowania. Mówca polemizuje obszernie z przemówieniem hr. Dzieduszyckiego, które nazywa mową, wynikłą z kłopotliwego położenia, albowiem miała ona na celu osłonić właściwe przyczyny oporu Koła polskiego przeciw powszechnemu prawu wyborczemu.

Gdyby rząd zgodził się na te wszystkie ograniczenia, jakie tu proponowano, to powszechne prawo wyborcze stałoby się bezwartościowem. Przeciwnicy reformy wyborczej urządzili prawdziwy magazyn projektów reformy i chcą zwabić do niego rząd, na czele zaś tych przeciwników kroczą autonomiści. Projekty hr. Dzieduszyckiego nie są niczem innem, jak tylko marnym manewrem w celu przewleczenia sprawy. Wczorajszą mowę hr. Dzieduszyckiego właściwie uważać wypada za obronę powszechnego głosowania, gdyż dowodziła ona, że wszędzie, gdzie za późno dano głosowanie powszechne, tam przychodziło do przewrotów i krwi przelewu.

Obawa, że Austrya po zaprowadzeniu powszechnego głosowania stanie się państwem socyalistycznem, jest nieuzasadniona. Jeżeli we Francyi, gdzie od lat 50 istnieje powszechne głosowanie, nie ma jeszcze dotychczas rządu socyalistycznego, to z pewnością i w Austryi nie tak rychło do tego dojdzie.

Mówca sprzeciwia się zatrzymaniu wyborów pośrednich; gdyby rząd chciał to zrobić, to może darować sobie cały trud z reformą wyborczą. Tak samo sprzeciwia się mówca wnioskowi antysemitów o warunek 5-letniego zamieszkania w danej miejscowości, gdyż to uczyniłoby właśnie dla ludności robotniczej prawo wyborcze iluzorycznem.

Niemniej sprzeciwia się mówca przymusowi głosowania, albowiem zwłaszcza w Galicyi urzędnicy państwowi bywają prześladowani z powodu swego wotum i rząd uzyskałby tylko nowy środek presyi.

Mówca domaga się naturalnego, a nie sztucznego rozdziału okręgów wyborczych, utworzenia trybunału wyborczego, zaprowadzenia ustawy o *incompatibilitas* na wzór węgierski, oraz ustawy, oznaczającej ściśle ingerencyę organów rządowych przy wyborach.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 5 grudnia. Hr. K. Stadnicki z Podola. Hr. W. Stecki z Wołynia. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa. F. Gawlikowski z Wiednia. J. Traczewski z Odessy. M. Schuh z Kijowa. L. Horodyski z Tłusteńkiego. J. Herz z Budapesztu. J. Sokołowski z Wołynia. S. Lewandowski z Bełzca. A. Kaempffe z Rzyczek.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 grudnia. W. br. Jorkasch-Koch z Brzeżan. J. Krzyżanowski z Hulcza. M. Morawska z Kujdaniec. W. Krzyżanowski z Lisek. W. Łukasiewicz z Suszczyna. M. Brykczyński z Zagwoździa. W. Morawski z Odrzechowa. Z. Wysocki z Rozubowic. P. Landesberg z Tarnopola. L Koźmiński z Podola ros. P. Łempicki z Przemyśla. St. Swidrygiełło z Błonia. P. Niezabitowski z Bóbrki. P. Fangor z Swidnicy.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 5 grudnia. J. Zieleniewski z Odessy. A. Plutyński z Borysławia. A. Bocheński, R. Krupiński i J. Bisztyga z Krakowa. M. Kris, K. Gedlitzka i F. Brezina z Wiednia. E Kempffe z Szalnika. W. Jabłoński z Derszowa. J. Zerygewiczowa z Przenicznika. B. Makomaski z Rosyi. J. Borzemski z Siennowa. J. Zwolski z Bryniec. O. Ulaszynowie z Kijowa. N. Wachtl z Bielska. N. Przykowa z Sambora. G. Kalarus ze Stryja. A. M. Rosochaccy z Rosochacza.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 5 grudnia.

Marki 117·70, renta majowa 99·70, węgierska renta koronowa 95·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 661·00, węg. zakł. kred. 777.00, anglobanku 312.50, union banku 569·00, bankvereinu 565.50, landerbanku 438·00, kolei państw 664·00, lombardy 115·75, akcye kolei Elbethal 441·00, fabryki broni 559·00, tytoniowe 355·00, alpiny 505·50, Rima Muranyi 515·00, prag. Tow. żel. 2427·00, losy tureckie 143.00, ruble 252·75. Usposobienie: wzmocnione.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·28, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6 30, 10 55, 9.00*. 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11 24*.
Do Czerniowiec: **2.51*** **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

84)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Głowa ciążyła jej okropnie, w uszach szumiało, lecz wśród wzmagającej się z każdą chwilą gorączki biedna dziewczyna o jednem tylko myślała, a to, że o północy skończy się rok stary i że nowy musi rozpocząć ze Stefanem. Ten wieczór był dla niej udręczeniem, chwilami traciła przytomność, z ust jej wychodziły słowa bezładne; słyszała je, zdziwiona, nie wiedząc, kto je wymawia, śmiejąc się z nich sama, opanowując silną wolą te majaczenia.

Wreszcie wybiła północ.

Eleonora chciała powstać, aby ucałować ojca, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa. P. Muret zbliżył się do niej i zaniepokojony okropnie, na rozpalonem jej czole wycisnął pocałunek, po nim przystąpili do niej Paweł i kuzynka Anna, wreszcie przyszła kolej na Stefana.

— Pocałuj mnie — rzekła, nadstawiając mu czoła, a ciszej dodała: — pocałuj mnie serdecznie, abym czuła, że stanowimy jedno.

I nagle błysnęła jej myśl, że widzi Stefana po raz ostatni.

Wyniesiono biedaczkę do jej pokoju; wśród gorączkowych przywidzeń zaczął się dla niej rok nowy.

Nazajutrz dostała szkarlatyny, przez kilka tygodni obawiano się o jej życie.

Dowiedziawszy się o chorobie córki, pani Mage prosiła, aby jej pozwolono odwiedzić Eleonorę. P. Muret w pierwszej chwili odmówił ostro, twierdząc, iż nie zna wcale tej damy, a nie zwykł wpuszczać do domu swego osób obcych; lecz gdy niebezpieczeństwo wzrosło, poczciwy ten człowiek dał się uprosić i dzięki tylko względności tego, którego śmiertelnie obraziła, matka mogła odwiedzić swoje dziecię.

Eleonora poznała ją, pomimo gorączki, lecz, że niezdolna była odróżnić ukochanych marzeń od przykrej rzeczywistości, więc jej się wydało, że matka powraca na zawsze do opuszczonego ogniska i w słowach gorących wyrażała radość, tem boleśniejszą dla otaczających w chwili tej, gdy śmierć zaczajała się u dziewiczego łoża.

Dla występnej matki słowa te były strasznym wyrzutem.

Niebezpieczeństwo ustąpiło wreszcie po kilku tygodniach, lecz, z powodu chłodnej pory roku, rekonwalescencya przeciągała się długo. W ten sposób ubiegły pierwsze miesiące zimy, oczekiwanej z takiem upragnieniem przez zakochaną parę. Młodzi nie widywali się prawie ze sobą.

Eleonora tęskniła coraz bardziej za Stefanem, co opóźniało znacznie powrót do zdrowia. Była osłabiona, zniechęcona do wszystkiego, nie sypiała po nocach i nic prawie jeść nie chciała.

Przerażony temi symptomatami i domyślając się co je powoduje, p. Muret pozwolił wreszcie Stefanowi odwiedzić ją na chwilę.

Sam go przyprowadził do pokoju córki, a radosny jej okrzyk był mu największą nagrodą.

Usiedli obaj przy szezlongu, z którego powstać nie miała jeszcze siły.

— Gdy cię widziałam po raz ostatni — rzekła Eleonora do Stefana — byłam tak osłabiona, iż w duszy pożegnałam cię już na wieki.

— Rozumiałem to dobrze i pełen byłem obawy.

— Ja nie bałam się wcale; tylko czułam wielkie zmęczenie, a głowa mi tak ciążyła, jak gdyby była z ołowiu... Myślałam, że słodko będzie odpocząć. Dziś jednak rada jestem, że żyję.

— I my bylibyśmy radzi, ba! nawet uszczęśliwieni — odezwał się p. Muret — gdyby ta oto nieznośna osóbka zechciała jeść, choć trochę.

— Mam jak najlepsze chęci ku temu.

— Wykaż je zatem — wtrąciła kuzynka Anna, podając jej skwapliwie posilny rosół.

Eleonora odwróciła się ze wstrętem, lecz Stefan wziął filiżankę i podał ją chorej z tkliwym uśmiechem. Wypiła natychmiast.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Wacław Ibjański

Inżynier

ur. dnia 28. listopada 1864 r. w Kownie, zmarł we Lwowie dnia 3go grudnia 1905 roku, po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami.

Obrząd pogrzebowy, na który żona i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych odbędzie się dnia 5-go grudnia we wtorek 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby z zakładu im. Bilińskich na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Bernardynów dnia 7 go grudnia o godzinie 9-tej rano.

Lwów, dnia 4 grudnia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Tomasz Szynal

em. c. k. ekspedyent poczt i telegrafu

po długiej a ciężkiej chorobie zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł we Lwowie dnia 4 grudnia 1905 r., przeżywszy lat 58.

Obrząd pogrzebowy, na który córka i zięć zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych, odbędzie się we środę dnia 6 grudnia b. r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Piastów l. 17 (boczna Balonowa) na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 4 grudnia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.